

dziennik

WSCHODNI

CZWARTEK 21 LIPCA 2022 r.



Zdrów jak górnik

Pracownicy Bogdanki dostaną pieniądze za to, że nie chorowali. Czekają także nagroda za zyski spółki oraz rekompensata inflacyjna

STRONA 2

14-letnia Jola nie dojechała do domu

TRAGEDIA Może młodzi to są mocniejsi, ja się zaraz rozklejam. Bo to jest straszna tragedia, znam obie rodziny: i tej dziewczyny, i tego młodego mężczyzny – mówi ze łzami w oczach jedna z mieszanek Majdanu-Grabiny (powiat kraśnicki). Z tej miejscowości pochodziła większość uczestników wypadku w pobliskim Zakrzówku. 21-letni kierowca potrącił jedną z czterech rowerzystek. Mimo reanimacji 14-letnia Jola zmarła

Agnieszka Antoń-Jucha

Na miejsce dojechałmy jakieś 3-4 minuty od wezwania – mówi Sławomir Kloc, prezes strażaków-ochotników z Zakrzówka, który razem z innymi druhami jako pierwsi przyjechali na miejsce wypadku. – Jadąc już wiedzieliśmy, czego dotyczy wezwanie, nie mieliśmy tylko informacji o wieku poszkodowanych osób. Jedna z nastolatk z cięższymi obrażeniami ciała był nieprzytomna. Przystąpiliśmy do resuscytacji. Dziewczynkę reanimowała później załoga karetki pogotowia.

Równa droga bez poboczka

Do wypadku doszło we wtorek, po godz. 21 w Zakrzówku, przy wyjeździe z tej miejscowości w kierunku Krasnegostawu. Nie ma tu już zabudowań, nie ma też latarni. Asfalt jest równy, ale sama droga jest dość wąska i bez poboczy.

– Droga jechały cztery młode rowerzystki w wieku 13, 14, 15 i 16 lat – mówi mł. asp. Katarzyna Glinka z policji w Kraśniku. – Dwie jechały z przodu, zaś kolejne dwie – 13 i 14-latk – ok. 10 metrów za nimi.

Wówczas z tyłu nadjechała toyota. Za jej kierownicą

siedział 21-latek. Samochód uderzył w 14-latkę. Na policyjnych zdjęciach widać pękniętą szybę, wgniecioną maskę i nadkole. Filetowy rower Joli z nienaturalnie skreconą kierownicą i siodełkiem leży w rowie. Potrącona dziewczynka pomimo reanimacji prowadzonej najpierw przez młodego kierowcę, a potem przez strażaków i ratowników na skutek odniesionych obrażeń zmarła na miejscu zdarzenia. Druga z dziewczynek – 13-latk została zabrana do szpitala. – Jednak nie odniosła poważnych obrażeń – dodaje mł. aspirant Glinka.

21-letni kierowca był trzeźwy, ale dodatkowo została od niego pobrana krew do badań.

Mężczyzna podobnie jak rowerzystki jechał od strony Zakrzówka, być może także wracał do domu. 21-latek pochodzi z tej samej miejscowości co ofiara i dwie inne rowerzystki. Czwarta z nastolatk mieszka w sąsiedniej wsi.

Koleżanki z 8c

– Wszyscy jesteśmy w szoku, do tej pory nie mogę sobie z tym wszystkim poradzić. Znam dobrze obie te rodziny – przyznaje Stanisław Staroch, sołtys Majdanu-Grabiny. – To jest tragedia obu tych rodzin, jednej bardziej,



Wczoraj na miejscu wypadku podeszła do nas kobieta. Przedstawiła się, że jest babcią jednej z rowerzystek. Nie chciała jednak rozmawiać o tym, co się stało we wtorek w nocy

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

drugiej mniej, choć kto jest w stanie określić ich ból i cierpienie? I dodaje: – Chcemy jakoś im pomóc. Na godz. 19 zwołałem zebranie rady sołeckiej. Zastanowimy się co możemy zrobić.

Nastolatka miała dwie siostry i brata.

– Jola była energiczna, taka z życiem, kontaktowa. Wszystkie te dziewczynki bardzo grzeczne i uczynne. Pamiętam, jak nam wianek na dożynki pomagały wic

– wspomina jedna z mieszanek. – To taka fajna, sympatyczna rodzina była. I te dzieci, i ich rodzice. Mieli ze sobą bardzo dobry kontakt.

– Ciężko jest cokolwiek powiedzieć, bo wszyscy jesteśmy w szoku. O tej nastolatce na pewno więcej powie działaby jej wychowawczyni, ale nie jest w stanie w ogóle rozmawiać – przyznaje Anna Mozgawa, wicedyrektor Publicznej Szkoły Podstawowej w Zakrzówku. – Trzy dziew-

czynki, które jechały rowerami, były naszymi uczennicami. Chodziły do klasy 8c.

Nie posiadał świateł

Wczoraj przeprowadzono sekcję zwłok 14-latki. 21-latek został zatrzymany do dyspozycji prokuratora. – Nie był jeszcze przesłuchiwany, więc nie znamy jego wersji wydarzeń – zaznacza Mirosław Węclawski, pełniący funkcję zastępcy prokuratora rejonowego w Kraśniku. Mężczyzna nie usłyszał także żadnych zarzutów. Decyzje w jego sprawie mają zapisać dzisiaj.

Jak ustalili policjanci, rower poszkodowanej nastolatki „nie posiadał instalacji elektrycznej oraz innych świateł zasilanych baterią”.

W reakcji na wypadek wczoraj na Facebooku Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Kraśniku zostały opublikowane informacje o obowiązkowym wyposażeniu roweru m.in. w światła i elementy odbłaskowe. Wpis udostępnił m.in. strażak-ochotnik z Zakrzówka.

„Prawidłowo wyposażony rower, kamizelka odbłaskowa i kask na głowę zwiększa Twoje bezpieczeństwo” – czytamy w apelu strażaków opatrzonym grafiką.

Cukier nie pokrzepi, bo go brakuje

Sklepy wprowadzają limity przy zakupie cukru. Na jeden paragon można kupić tylko 10 kilogramów.

Sygnały o tym, że cukru w sklepach brakuje, docierały do nas od kilkunastu dni. – W Lidlu w Lublinie paleta była pusta. Ktoś przede mną wziął ostatnie worki – opowiadała nam pani Patrycja. Pojechała do innego sklepu tej sieci, ale tam cukier z kolei był. – Ludzie brali całe zgrzewki. Wyglądało na to, że zaraz się skończy. Wzięłam więc 20 kilo – przyznała nasz czytelniczka.

Potem temat przycichł. Aż do końca ubiegłego tygodnia. Wtedy klienci Biedron-

ki robiący zakupy w okolicach Warszawy zaczęli się skarżyć, że brakuje towaru. Jak wyjaśniała sieć, wynikało to z problemów logistycznych. Dlatego towar nie w każdym sklepie był na czas.

Teraz problem dotarł już do naszego regionu. Pan Dominik był ostatnio na zakupach w jednej z lubelskich Biedronek. Zauważył puste półki. – Cukru nie ma. Tak właśnie odpowiedziała mi jedna z pracownic – relacjonuje mężczyzna, który poszedł sprawdzić zaopatrzenie w cukier w pobliskim Lidlu. – Ta sama sytuacja – opowiada czytelnik.

Wczoraj pani Teresa (na zdjęciu) przyszła do Bie-

dronki przy ul. Jana Pawła w Lublinie. Na liście zakupów miała m.in. cukier. Ale zastała pustą półkę. – Jest tylko kartka wskazująca, że obowiązuje limit 10 kg na osobę – mówi kobieta.

To reakcja sieci na kryzys cukrowy. – W celu zapewnienia dostępności naszych klientów do jednego z podstawowych produktów, jakim jest cukier, zdecydowaliśmy się wprowadzić od 20 lipca limit sprzedaży tego produktu – przekazuje Marcin Hadaj, menedżer ds. komunikacji korporacyjnej w sieci Biedronka i wyjaśnił, że właśnie od środy na jeden paragon można maksymalnie kupić 10 kg produktu.

Dodaje, że z analizy porównawczej wynika, że nabywcami nie są osoby prywatne, ale przedsiębiorcy.

Limity wprowadziła nie tylko Biedronka. Na taki sam krok zdecydowała się wywodząca się z Lublina sieć marketów. – W ostatnim czasie obserwujemy zwiększone zainteresowanie zakupem cukru. Dbając o zapewnienie klientom dostępu do tego produktu, zdecydowaliśmy się wprowadzić czasowe ograniczenie dotyczące ilości jego zakupu: do 10 kilogramów na jeden paragon – mówi Daria Raganowicz, specjalista ds. PR i komunikacji zewnętrznej Stokrotki.

SKO, MAJK



Pani Teresa przyszła w środę na zakupy do Biedronki przy ul. Jana Pawła w Lublinie. Ale musiała się obejść smakiem, bo cukru nie było

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Zdrów jak górnik, czyli nagrody za brak choroby

ZACHĘTA Pracownicy Lubelskiego Węgla Bogdanka dostaną pieniądze za to, że nie chorowali. Czeka ich także nagroda za zyski spółki oraz rekompensata inflacyjna

Sławomir Skomra

W 2021 r. w stosunku do 2020 r. wartość świadczeń na rzecz pracowników wzrosła o 74,3 mln zł. Za wzrost odpowiada podwyżka płacy zasadniczej o 4,5 proc. oraz wypłata nagród doraźnych, a także wypłata nagrody za osiągnięty rekordowy wynik wydobywczy i sprzedaży w całym 2021 – to fragment raportu podsumowującego ubiegły rok w LW Bogdanka.

Ale w tym roku koszty pracownicze na pewno będą znacznie wyższe. W styczniu związki zawodowe wywalczyły około 10-procentową podwyżkę. Dzięki temu dziś średnia płaca w górniczej spółce to 9,8 tys. złotych. I to nie koniec dodatkowych pieniędzy dla załogi, bo związkowcy właśnie poinformowali, że porozumieli się z władzami spółki w sprawie nagród. Będą ich dwa rodzaje.

Pierwsza część porozumienia określa zasady przyznawania „nagrody doraźnej za niską absencję w pracy” za drugi kwartał tego roku. I tak pracownik, który miał 100-procentową frekwencję, otrzyma 250 złotych (kwoty brutto). Jeśli był na chorobowym 1-14 dni, to kwota wynosi 245 zł. Jeżeli było to 15-30 dni to otrzyma 125 złotych. Jeżeli kogoś nie było powyżej 30 dni, to nagroda mu nie przysługuje. Pieniądze mają zostać wypłacone do 25 lipca.

Druga część porozumienia dotyczy nagrody specjalnej za wypracowane przez kopalnię zyski w pierwszym półroczu. Wstępne wyniki wskazują, że zysk netto LW Bogdanka wyniósł 336 mln zł. Przychody ze sprzedaży wyniosły 1,46 mld zł, a kopalni udało się wydobyć 5,57 mln ton węgla.

Na nagrody za drugi kwartał zostało przeznaczone



47,9 mln zł. Pieniądze mają zostać załozie przyznane indywidualnie zgodnie z ustalonymi mnożnikami dotyczącymi przepracowanych

Górnicy, którzy nie chorowali w II kwartale, dostaną 250 zł premii

FOT. MICHAŁ SIUDZIŃSKI

dni. Jacek Świrszcz ze Związku Zawodowego Górników w Polsce działającego w Bogdancie tłumaczy, że w tej kwocie nie są zawarte tylko

nagrody. – To także kwoty rekompensujące skutki inflacji pracownikom. Suma finalna jest duża, ale trzeba pamiętać, że dotyczy to ponad 5 tysięcy pracowników – mówi. Premie mają zostać wypłacone do 29 lipca.

To jeszcze nie koniec, bo związki informują, że po analizie sytuacji ekonomicznej spółki zarząd i związki przeprowadzą rozmowy oraz uzgodnią kwoty rekompensujące skutki inflacji pracownikom w drugim półroczu 2022 r. Pracownicy Polskiej Grupy Górniczej już wywalczyli inflacyjne dodatki w wysokości 4-6,4 tys. zł. Z kolei w Jastrzębskiej Spółce Węglowej jest to od 13 tys. zł do 19 tys. zł.

Górnicy mają szereg przywilejów, jak np. 13 i 14. pensja, pieniądze z okazji Barbórki czy nagrody jubileuszowe i roczne. W Bogdancie ze rekordowe wydobywanie węgla w 2021 r. na każdego pracownika przypadło 5 tys. zł takiej nagrody.

Rekordowa umowa Biomed Lublin. Kurs wystrzelił

49 mln zł – to wartość umowy, jaką lubelski producent szczepionek (m.in. przeciwko gruźlicy) zawarł z holenderską firmą farmaceutyczną BModesto. Biomed Lublin dostarczy na tamtejszy rynek produkty lecznicze ONKO BCG.

Biomed Lublin za pośrednictwem BModesto dostarczy do Niderlandów produkty o wartości co najmniej 10,3 mln euro. Kwota ta może wzrosnąć z uwagi na przyjęty model współpracy, polegający na podziale zysku w przypadku osiągnięcia wyższych niż zakładane minimalne ceny sprzedaży produktów w przetargach szpitalnych.

– Jesteśmy bardzo zadowoleni, że nawiązaliśmy współpracę z renomowanym i tak doświadczonym dystrybutorem leków i wyrobów medycznych w Europie – mówi cytowany w komunikacie Maksymilian Świniarski, prezes Biomedu. – To wyjątkowy partner,



który specjalizuje się m.in. w zaopatrywaniu szpitali.

Umowę zawarto na 10 lat. Produkty ONKO BCG pochodzące z Biomedu są zarejestrowane w Polsce, Ukrainie, Malcie, Uzbekistanie, a kolejne rynki zagraniczne są w trakcie rejestracji. Spółka sprzedaje je również do Chorwacji, Tur-

cji, Urugwaju, Litwy, Grecji, Wielkiej Brytanii oraz Hiszpanii.

Po publikacji komunikatu o podpisaniu umowy, wczesnym popołudniem na warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych akcje Biomedu drożały o 27,5 proc., a kurs jednego papieru skoczył z 3,54 zł do 4,52 zł. Ale to i tak

niewiele w porównaniu ze szczytem notowań z sierpnia 2020 roku (30 zł za akcję), kiedy spółka informowała o produkcji leku na Covid-19 z osocza ozdrowieńców. Ostatecznie nic z tego nie wyszło i badania kliniczne zostały przerwane, a kurs gwałtownie spadł.

(KW)

Psychologia przebiła medycynę

NA STUDIA Blisko 10 tysięcy osób chce studiować na Uniwersytecie Medycznym w Lublinie. Najwięcej chętnych rywalizuje na stomatologii i oferowanej w tym roku po raz pierwszy psychologii, która pod względem popularności przeskoczyła drugą dotychczas medycynę.

Na piętnastu kierunkach studiów pierwszego stopnia oraz jednolitych magisterskich uczelnia medyczna przygotowała w sumie 1240 miejsc. Na jeden indeks przypada więc blisko ośmiu kandydatów.

Największym zainteresowaniem niezmiennie cieszy się stomatologia, gdzie o jedno miejsce rywalizuje ponad 13 osób. O malej niespodziance możemy mówić w przypadku drugiego miejsca, na którym medycynę (prawie 10 osób na miejsce w tegorocznej rekrutacji) wyprzedziła psychologia. Na kierunku, który jest nowością w tegorocznej ofercie uczelni, o jeden indeks ubiega się ponad 10 kandydatów.

– Nowe kierunki zawsze spotykają się z dużym za-

interesowaniem. Do tego psychologia zawsze była popularna wśród młodzieży. Dlatego nie zaskoczyła nas ta sytuacja – przyznaje Krystyna Walkowska, kierownik uczelnianego Działu Jakości Kształcenia. – Chętnych byłoby zapewne więcej, gdyby nie jeden z postawionych przez nas warunków. Chodzi o zdanie matury z języka polskiego na poziomie rozszerzonym. W większości przypadków wystarczył poziom podstawowy.

Wśród innych najpopularniejszych kierunków na Uniwersytecie Medycznym znalazły się także m.in.: fizjoterapia (7,26 osób na miejsce), kosmetologia (6,55), analityka medyczna (6,23) oraz elektroradiologia (6).

Pierwsze listy osób zakwalifikowanych do przyjęcia na pierwszy rok studiów uczelnia opublikowała w sobotę. Kandydaci, którzy się na nich znaleźli, do dziś mają czas na potwierdzenie chęci rozpoczęcia nauki. Kolejne lista osób przyjętych na zwolnione miejsca zostanie ogłoszona w piątek. (TOMA)

Na smyczy czy samopas?

OGRANICZENIA Pies wyprowadzany bez smyczy? Pod pewnymi warunkami to powinno być dopuszczalne – uznała prokuratura i skierowała do sądu administracyjnego skargę na przyjętą przez Radę Miasta Zamość uchwałę

Anna Szewc

Sprawa pojawiła się na wtorkowej sesji. Kilka dni wcześniej do ratusza wpłynęła skarga dotycząca uchwały podjętej jeszcze w sierpniu 2020 roku. Chodzi o punkt regulaminu utrzymania porządku u czystości w mieście, w którym stwierdzono, że obowiązkiem właścicieli zwierząt domowych jest „prowadzenie na terenie przeznaczonym do wspólnego użytku psa na smyczy, a psa rasy uznawanej za agresywną na smyczy i w kagańcu”.

Niehumanitarne działania

Dlaczego prokuratura w ogóle zajęła się tym tematem? – Nasz działaczność nie ogranicza się jedynie do spraw karnych. Czasem badamy również przepisy prawa miejscowego i tak było właśnie w tym przypadku – wyjaśnia Jarosław Rosołek, zastępca prokuratora rejonowego w Zamościu.

W skardze stwierdzono, że zamojski regulamin narusza zapisane w Konstytucji RP prawo materialne obywateli. Wskazano również, że nakaz wyprowadzania psów na smyczy jest bezwzględny,



bo nie przewiduje żadnych wyjątków, takich jak np. wiek, choroba i inne cechy osobnicze psów. A to, zdaniem prokuratury, może prowadzić do niehumanitarnych działań i stanowienia „nadmiernego ograniczenia praw właścicieli zwierząt”.

Zajmująca się skargą komisja zaproponowała przekazanie jej do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego

Niektóre miasta dopuszczają możliwość puszczania psów swobodnie, ale tylko w miejscach mało uczęszczanych. W miejscach publicznych czworonogi muszą być na smyczy

FOT. ANNA SZEWC

w Lublinie, wnioskując o uznanie za bezzasadną. Argumentowano, że rada ma

prawo ustalać obowiązki właścicieli zwierząt, by chronić innych mieszkańców, a także zapewnić im bezpieczeństwo. Zapis regulaminu określono jako „instrument o charakterze prewencyjnym”, który ma przeciwdziałać sytuacjom, w których pies mógłby stworzyć zagrożenie albo uciążliwość.

– Takie rozwiązania funkcjonują w praktycznie każ-

dym takim regulaminie – przekonywał radnych Jarosław Miechowiecki, dyrektor wydziału gospodarki komunalnej i ochrony środowiska UM Zamość, w którym regulamin opracowywano. Zapewnił, że Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie podobnymi sprawami po skargach prokuratur się zajmował i uznał m.in., że interes ludzki jest ważniejszy, niż argumenty przytaczane przez prokuraturę.

Na terenach zielonych

Sprawdziliśmy. Rzeczywiście, m.in. 1 lipca 2021 roku WSA wydał wyrok w sprawie skargi Prokuratury Rejonowej w Radzynie Podlaskiej, dotyczącej regulaminu przyjętego przez tamtejszą RM. Sąd stwierdził wówczas np., że nie sposób uznać, że „samo wyprowadzenie psa na spacer na uwięzi lub w kagańcu ma charakter zachowania niehumanitarnego”, bo właściciel może dostosować smycz (m.in. jej długość), rodzaj i wielkość obroży oraz kagańca do potrzeb czy stanu zdrowia psa. Sąd zauważył jednak równocześnie, że regulamin z Radzyna Podlaskiego dopuszczał wyjątek od wyrażonej

zasady, bo umożliwił swobodniejsze wyprowadzanie psów, które nie są uznawane za niebezpieczne, na terenach zielonych, przez co wyeliminowane zostało ryzyko „powstania zagrożenia ze strony tych zwierząt na terenach bardziej zaludnionych”.

Poza Zamościem wolno więcej

– Regulamin przyjęty w Zamościu nie dopuszcza żadnych wyjątków i właśnie to przede wszystkim, naszym zdaniem, jest niewłaściwe – argumentuje prokurator Rosołek.

Tymczasem, jak ustaliliśmy, inne samorządy dopuściły wyjątki w swoich przepisach. W Lublinie można puszczać psa ze smyczy „w miejscach mało uczęszczanych oraz na obszarach oznaczonych jako wybiegi dla psów pod warunkiem, że właściciel sprawuje kontrolę nad jego zachowaniem”. Puszczanie psa luzem możliwe jest również w Chełmie, ale tylko w miejscach, gdzie jest niewiele osób. Niemal identyczny zapis znalazł się w regulaminie obowiązującym w Białej Podlaskiej.

ANNA SZEWC

To ta kobieta rządziła gangiem sutenerów?



39-letnia Iwona G., którą prokurator oskarża m.in. o kierowanie grupą przestępczą, stanęła wczoraj przed sądem w Lublinie. Kobieta wraz z innymi oskarżonymi miała zarabiać na prostytucji i handlu ludźmi. Jedną z ofiar była niepełnosprawna intelektualnie.

Iwona G. została wprowadzona do sądu w kajdankach. Mimo że obrońcy jednego ze współoskarżonych wnosiła o odroczenie terminu, sąd zdecydował się rozpocząć proces. Ale dla przedstawicieli mediów możliwość przysłuchiwania się rozprawie szybko się skończyła, bo sąd zdecydował, że będzie się on toczył z wyłączeniem jawności i dziennikarze musieli opuścić salę rozpraw. – Publiczny charakter sprawy mógłby naruszyć ważny interes prywatny

Iwona G. w drodze na salę sądową była zakuta w kajdanki. Eskortowała ją dwójka policjantów

FOT. KRZYSZTOF WIEJAK

pokrzywdzonych – wyjaśnił sędzia przewodniczący Adam Daniel.

Gang został rozbity przez lubelskich policjantów w grudniu 2020 roku. W ręce funkcjonariuszy wpadła domniemana szefowa grupy Iwona G. oraz trzech mężczyzn w wieku od 24 do 72 lat. Według prokuratury oskarżeni prowadzili w całym kraju agencje towarzyskie, tzw. „mieszkaniówki”. W wynajmowanych mieszkaniach usługi seksualne świadczyły zwerbowane kobiety, a zyski z tego procederu trafiały do kierujących gangiem.

Przestępcy zwerbowali przynajmniej 32 kobiety. Niektóre były zmuszane do

prostytucji wykorzystując ich bezradność i krytyczne położenie życiowe. Oprócz 32 zdrowych intelektualnie kobiet wśród „podopiecznych” Iwony G. była także niepełnosprawna intelektualnie. Śledczy uważają, że łatwo można było ją manipulować, tworząc stosunek emocjonalny oparty na rzekomej przyjaźni i zaufaniu. Iwona G. miała też zapewniać, że część pieniędzy zarobionych przez kobietę zostanie wydana na kupno dla niej samodzielnego mieszkania.

Śledczy uważają, że działania członków grupy wyczerpują znamiona handlu ludźmi.

Iwona G. i jej partner Michał G. mieli osiągnęli z prostytucji innych kobiet ponad 128 tys. zł. Michał O. – niespełna 10 tys. zł., a Piotr G. – 5800 zł.

(KW, ASK)

Dobrowolnie poddał się karze i został prawomocnie skazany – mowa o byłym już policjancie z lubartowskiej drogowki, który pijany wsiadł za kierownicę i wjechał w stojący na poboczu samochód. Do zdarzenia doszło w Uścimowie Starym w grudniu ubiegłego roku. Mężczyzna jadąc oplem uderzył w jeden z dwóch zaparkowanych na

Wypił i pojechał

poboczu TIR-ów. Ich kierowcy zeznawali – jak relacjonuje „Współnota” – że sprawca wydawał się nieprzytomny lub oszołomiony. Po chwili zaczął jednak uciekać w pola. Został zatrzymany. – Wykonano mu trzy badania trzeźwości. Pierwsze wykazało 2,25 promila w organizmie, a kolejne odpowiednio 2,10 i 2,05 promila. Mężczyzna dobro-

wolnie poddał się karze: to 8 tys. zł grzywny i trzyletni zakaz prowadzenia pojazdów (oprócz kategorii T umożliwiającej m.in. prowadzenie ciągników rolniczych). Ma też zapłacić 5 tys. zł na Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej. Wcześniej został zwolniony ze służby. **ASK**



REZERWA KRAJOWEGO FUNDUSZU SZKOLENIOWEGO – OFERTA DLA PRACODAWCÓW I PRACOWNIKÓW

Szanowni Państwo,

informujemy o możliwości uzyskania dofinansowania ze środków rezerwy Krajowego Funduszu Szkoleniowego (KFS) na różne formy kształcenia ustawicznego, z których skorzystać mogą zarówno pracodawcy, jak i pracownicy.

Krajowy Fundusz Szkoleniowy został utworzony ze środków Funduszu Pracy, a jego głównym celem jest zapobieganie utracie zatrudnienia przez osoby pracujące z powodu kompetencji nieadekwatnych do wymagań dynamicznie zmieniającej się gospodarki.

Zasady uzyskania wsparcia ze środków rezerwy KFS przewidują, że w 2022 roku zainteresowani pracodawcy mogą wystąpić o przyznanie środków na:

- wsparcie kształcenia ustawicznego osób po 45 roku życia,
- wsparcie kształcenia ustawicznego osób z orzeczoną stopniem niepełnosprawności,
- wsparcie kształcenia ustawicznego skierowanego do pracodawców zatrudniających cudzoziemców.

Szczegółowych informacji dotyczących możliwości składania wniosków o środki rezerwy KFS udzielają powiatowe urzędy pracy.

wuplublin.praca.gov.pl

Kamera wyłapie nieproszonych gości

PARKOWANIE Mieszkańcy skarżyli się na parkujące gdzie popadnie samochody na Starym Mieście, które nie miały na to pozwoleń i wzywali policję oraz Straż Miejską. Jeszcze w tym roku służby mają wspomagać dwie kamery, które będą wyłapywać nieproszonych gości i przekazywać ich dane do wypisywania mandatów

Krzysztof Kurasiewicz

Sprawa niejako trwa już od ponad 30 lat, zajmowała się tym jeszcze Rada Osiedla – mówi Michał Makowski, przewodniczący Zarządu Dzielnicy Stare Miasto. – Od tamtej pory ruch na Starym Mieście wzrastał, a ostatnimi czasy stało się to już na tyle nieznośne i

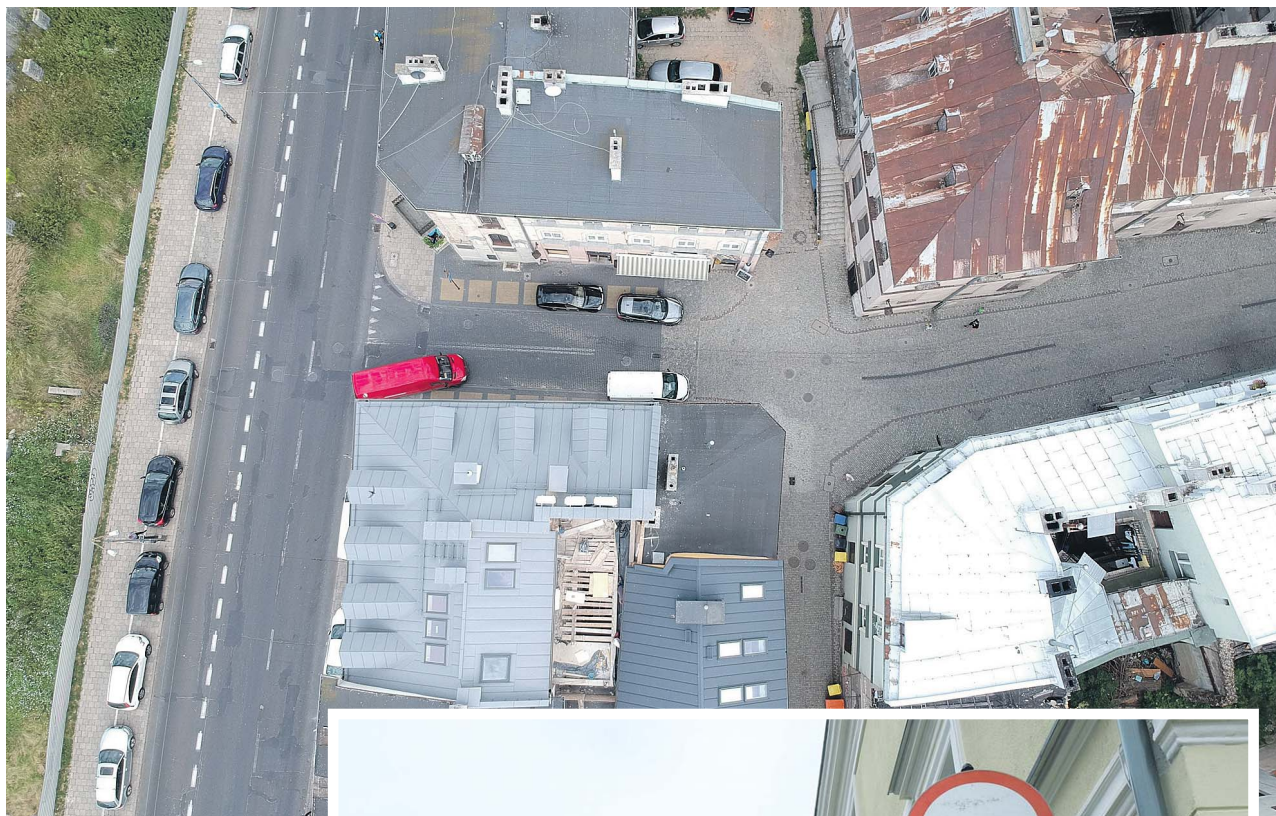
taka liczba samochodów zaczęła przyjeżdżać na Stare Miasto, że zrobiło się to bardzo uciążliwe.

Zajmowane były te miejsca, które były przeznaczone dla mieszkańców, za które oni płacili. Pojazdy stawiały też w innych miejscach do tego nie przeznaczonych, zasłaniały zabytki i uniemożliwiały turystom swobodne poruszanie i zwiedzanie.

Zgodnie z zarządzeniem prezydenta Lublina z 2020 roku, na Stare Miasto autami mogą wjeżdżać wyłącznie ci kierowcy, którzy mają stosowny identyfikator.

To pozwolenie wydawane na określony czas: mieszkańcom (maksymalnie dwa na jeden lokal), instytucjom i firmom, które prowadzą tam działalność (po jedno na podmiot, ważne wyłącznie w godzinach prowadzenia działalności), organizatorom imprez oraz wydarzeń masowych, kulturalnych i sportowych, osobom prowadzącym roboty budowlane lub remontowe oraz nowożeńcom (maksymalnie dwa).

Wyjątek stanowią jedynie służby, jak policja czy straż pożarna. Wcześniej ograniczono możliwości wjazdu taksówkom, które mogą przewozić niepełnosprawnych i osoby starsze, ale nie mają już prawa do postoju.



– Do tej pory dzwoniliśmy na policję czy na Straż Miejską. Wiadomo, że są to doraźne działania. Mogą oni przyjechać i jeśli taki samochód nieuprawniony złapią na tym, że nie ma pozwolenia na wjazd, to wtedy wlepiają mandat. Jednakże z uwagi na inne działania służb porządkowych, nie ma możliwości, żeby przez cały czas mogły one zajmować się tylko Starym Miastem – tłumaczy Michał Makowski.

– W tym roku mieliśmy 52 zgłoszenia od mieszkańców w sprawie nieprawidłowego parkowania, ujawniliśmy 126 wykroczeń, nałożyliśmy 93 mandaty na kwotę 13 300 zł i udzieliliśmy 33 pouczeń – wylicza Robert Gogola, rzecznik Straży Miejskiej. – Każdego roku jesteśmy na wjeździe do Starego Miasta,



Przy wjeździe na Stare Miasto na ul. Noworybnej oraz przy wyjeździe z niego na ul. Olejnej mają zostać zainstalowane kamery. Będą one identyfikować tablice rejestracyjne i porównywać je z tymi z bazy danych

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

procedurę kontrole i staramy się to robić jak najczęściej.

Z pomocą okolicznym mieszkańcom i służbom ma przyjść „Elektroniczny sys-

tem identyfikacji pojazdów oraz kontroli wjazdu na Stare Miasto w Lublinie”.

W praktyce ma to wyglądać tak, że przy wjeździe do tego obszaru na ul. Noworybnej oraz przy wyjeździe z niego na ul. Olejnej, będzie po jednej kamerze. Będą one identyfikować tablice rejestracyjne i porównywać je z tymi z bazy danych. Jeśli taki samochód nie będzie miał pozwolenia na wjazd na Stare Miasto, to jego dane trafią do służb porządkowych, a następnie właściciel otrzyma mandat.

– Wiele czasu spędzam na Starym Mieście z uwagi na pracę i oczywiście dostrzegam ten problem – przyznaje Łukasz Bilik, menadżer śródmieścia. – Uważam, że to słuszne rozwiązanie. Wjeżdża tu zdecydowanie zbyt wiele aut, które nie mają na to pozwolenia. Widać też, że tych samochodów przybywa, więc problem należy rozwiązać – uzupełnia.

W uchwale Rady Dzielnicy Stare Miasto w Lublinie czytamy, że początkowo na ten cel – ze środków rezerwy celowej – przewidywano 170 tys. zł. Michał Makowski zastrzega jednak, że ta kwota ma być niższa o 50 tys. zł, ponieważ zrezygnowano ze słupków pneumatycznych, na których miały być zamontowane kamery.

– Aktualnie od poszczególnych wydziałów i jednostek zbierane są warunki techniczne, w tym dotyczące również zasilania, niezbędne do realizacji tego zadania. Po sporządzeniu specyfikacji tego zamówienia nastąpi procedura wyboru wykonawcy. Zakładamy, że do końca roku uda się wdrożyć to rozwiązanie, poprzez rozbudowę już istniejącego systemu – informuje Justyna Góźdz z Biura Prasowego Ratusza.

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
Pana
Edwarda WILCZOPOLSKIEGO

Emerytowanego wieloletniego pracownika drogownictwa oraz Dyrektora Dyrekcji Okręgowej Dróg Publicznych w Lublinie.

Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia

składają

Dyrekcja i Pracownicy
Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad
Oddział w Lublinie



Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Iwony SURMAN

Naszej wieloletniej Koleżanki, która na zawsze pozostanie w pamięci jako osoba pogodna, uśmiechnięta i życzliwa wobec małych Pacjentów i zespołu Kliniki.

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają
Koleżanki i Koledzy
z Kliniki Ortopedii i Rehabilitacji Dziecięcej
Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Lublinie.

Nowe godziny pracy

LUBLIN Od 1 sierpnia kierowcy będą załatwiać swoje sprawy w Wydziale Komunikacji (ul. Czechowska 19A) w innych godzinach. Czynne mają być wszystkie okienka. W poniedziałki obsługa będzie odbywała się w godzinach 9-17, a w pozostałe dni – wtorki, środy, czwartki i piątki – w godzinach 7.30-15.30. – Załatwianie spraw w Wydziale Komunikacji będzie odbywać się

przy zachowaniu pełnej obsady stanowisk pracy, co pozwoli na sprawniejszą obsługę mieszkańców. Natomiast przesunięcie godzin pracy w poniedziałki do godz. 17, również przy pełnym zespole pracowników, umożliwi wizytę w urzędzie w godzinach popołudniowych. Jest to rozwiązanie przyjęte także przez inne instytucje – informuje Monika Głazik z Biura Prasowego Ratusza. (OPRAC. KYKU)

Miasto marzeń

CZAS WOLNY Współczesna architektura to temat nadchodzących zajęć dla dzieci w wieku 5-14 lat w Warsztatach Kultury (ul. Grodzka 7). Warsztaty „Miasto marzeń” odbędą się 24 lipca o godz. 11. Na warsztatach

powstaną makiety przestrzeni miejskich według pomysłu uczestników. Wstęp wolny. Obowiązują zapisy za pośrednictwem formularza online dostępnego m.in. na stronie facebookowej wydarzenia. DAD

Waldemar Tatarczuk wraca do Galerii Labirynt

KULTURA Nowego-starego dyrektora udało się wyłonić dopiero w drugim konkursie organizowanym przez miasto

Tatarczuk kierował galerią od 2010 roku. Ostatnia pięcioletnia kadencja skończyła mu się w lutym 2021 r. Miasto zdecydowało wówczas, że do czasu powołania nowego szefa, Tatarczuk zostanie w Labiryncie jako p.o. dyrektora (choć nie dłużej niż przez rok).

W pierwszym zorganizowanym przez miasto konkursie nowego dyrektora nie udało się wybrać. Co prawda kandydatów było dwóch – startował Wojciech Mendzelewski, prezes Zarządu Okręgu Lubelskiego ZPAP (Związek Polskich Artystów Plastyków) i dotychczasowy dyrektor – ale ten pierwszy nie spełnił wymogów formalnych, a drugi nie spodobał się komisji.

Ta zresztą była dość specyficzna: na dziewięciu członków tylko dwoje miało cokolwiek wspólnego ze sztuką, pozostali to urzędnicy i związkowcy. W składzie komisji nie było też żadnego pracownika Galerii Labirynt, za to aż dwoje z prezydium zarządu regionu NSZZ Solidarność (Marek Wątorski i Wiesława Stec).



Gdy pierwszy konkurs zakończył się fiaskiem, miasto ogłosiło kolejny. I wymieniło 5 z 9 członków komisji.

Tym razem obok Tatarczuka wystartował też Dobrosław Bagiński, związany z Lublinem 70-letni artysta i doświadczony pedagog. Gdy komisja odrzuciła jego kandydaturę na etapie oceny formalnej, napisał

do kilku jej członków list. Jego zdaniem „regulamin został tak skonstruowany aby wyeliminować na poziomie selekcyjnym wszystkich konkurentów poprzedniego dyrektora”.

– Równie dobrze można było dopisać punkt, że dyrektor ma się nazywać Waldemar Tatarczuk – ironi-

zuje Bagiński w rozmowie z nami. Padające w regulaminie konkursu stwierdzenia o działalności „wprost związanej ze sztuką współczesną” emerytowany profesor nazywa „absurdalnymi” i praktycznie nie do spełnienia przez lubelskie środowisko.

FOT. ARCHIWUM

– W Lublinie oprócz Tatarczuka nikogo takiego nie ma. Ja sam wystartowałem, by sprawdzić, czy ktoś z moim dorobkiem jest w stanie przebić się przez punkty regulaminu – przyznaje. I stwierdza: – PiS

konkursów nie robi wcale. A PO właśnie takie. Takie na niby.

Bagiński chciał, by treść jego protestu wybrzmiała na poniedziałkowym posiedzeniu komisji, gdy ta przesłuchiwała kandydata Tatarczuka. Tak się jednak nie stało.

– Podczas posiedzenia komisji żaden z jej członków nie wnioskował o włączenie tej kwestii do programu obrad – informuje Katarzyna Duma, rzeczniczka prezydenta Lublina. – Rekomendacja dla kandydatury Waldemara Tatarczuka przedstawiona przez komisję konkursową została zaakceptowana. Formalności związane z powołaniem dyrektora Galerii Labirynt zakończą się najpóźniej do 31 sierpnia.

Korzystnym dla siebie rozstrzygnięciem chwali się też sam zainteresowany. Informację otrzymaną od komisji konkursowej Tatarczuk opublikował wczoraj rano na swoim Facebooku. „W głosowaniu otrzymał Pan: 5 głosów „za”, 1 głos „przeciw”, 2 głosy wstrzymujące się” – czytamy w nim.

Więcej za ciepło. O 26 procent

PODWYŻKI To już pewne: stawki za ciepło, które mieszkańcom Lublina gwarantuje LPEC pójdą w górę. Podwyżka wchodzi w życie już 1 sierpnia

Otym, że będzie drożej było wiadomo już jakiś czas temu. Miejska spółka zapewniająca mieszkańcom Lublina ciepło kaloryfery zimą przyznała niedawno, że podwyżka jest nieunikniona.

– Głównie ze względu na ponadtrzykrotny wzrost cen energii elektrycznej, która stanowi istotny udział w kosztach dostawy ciepła – tłumaczyła Teresa Stępiak-Romanek, rzeczniczka Lubelskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej.

Prezes Urzędu Regulacji Energetyki właśnie zatwierdził nowe taryfy dla ciepła produkowanego w Megatem EC-Lublin oraz LPEC.

– Ceny zawarte w powyższych taryfach spowodują

wzrost kosztów ciepła dla odbiorców w Lublinie o 26 proc. w skali całego roku, z czego 7 proc. wzrostu wynika ze zmian taryfy LPEC S.A. natomiast 19 proc. wynika ze zmian taryfy elektrociepłowni Megatem – podała miejska spółka w komunikacie.

A teraz przełożmy to na złotówki. Obecnie płaci się w Lublinie 70,42 zł za gigadżul, a od sierpnia będzie to 88,77 zł za gigadżul. Takie będą średnie stawki.

Teresa Stępiak-Romanek zastrzega jednak, że trudno jest wskazać, ile realnie ktoś zapłaci za ciepło. – Mieszkańcy bloków rozliczają się ze swoją spółdzielnią mieszkaniową od metra kwadratowego powierzchni mieszkania – tłumaczy. Dodaje też, że na wysokość rachunku

składają się cztery czynniki. Dwa pierwsze to opłaty przesyłowe: zmienna i stała. Dwa kolejne to stawki producentów ciepła.

– Opłaty przesyłowe LPEC S.A. stanowią ok. 30 proc. kosztów ciepła, jakie ponosi odbiorca. 70 proc. kosztów uzależniona jest od taryf lubelskich producentów ciepła, czyli od PGE Energia Ciepła S.A. Oddział Elektrociepłownia w Lublinie Wrotków oraz Elektrociepłowni Megatem EC-Lublin Sp. z o.o., którzy prowadzą własną politykę cenową – informuje spółka.

Tłumaczy także, że przyczyn podwyżek trzeba upatrywać w wojnie w Ukrainie. Przez embargo na rosyjski węgiel ceny surowca rosną.



FOT. PIXABAY/ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

– W lipcu 2022 roku średnia cena węgla na giełdzie wg indeksu cen ARA (Amsterdam-Rotterdam-Antwerp) wyniosła prawie 300 dolarów za tonę, podczas gdy w lipcu 2021 roku

było to ok. 125 dolarów za tonę. Sytuacji nie ułatwia polityka klimatyczna, obciążająca producentów energii coraz wyższymi opłatami za emisję dwutlenku węgla. Obecnie koszt jednej tony

emisji to ok. 84 euro. Dla porównania: na początku 2021 roku stawki wahały się w granicach 40 euro. Tylko w ciągu ostatniego roku ceny węgla wzrosły o 137 proc., cena uprawnień do emisji CO2 o 112 proc., natomiast cena energii elektrycznej, która stanowi istotny udział w kosztach dostawy ciepła, wzrosła rok do roku o 179 proc. Wszystko to przekłada się na wzrost cen ciepła w całej Polsce, w tym również w Lublinie – opisuje mechanizm LPEC.

LPEC dostarcza ciepło do blisko 75 proc. gospodarstw domowych w Lublinie. W zeszłym roku osiągnął zysk w wysokości ponad 8,5 mln zł netto, a to o ponad 5,5 mln zł więcej niż zakładała.

SKO

Czekając na śmietniki

PO NASZEJ INTERWENCJI Z łąk na Rusałce mają zniknąć zalegające tam góry śmieci, a miasto „przeanalizuje możliwość postawienia tam koszy”

Agnieszka Mazuś

Nie zabudowane tereny między Zamajską i Rusałką to jedno z niewielu miejsc w ścisłym centrum miasta, gdzie psy mogą swobodnie się wybiegać.

Nikt też nie goni stamtąd młodych ludzi, którzy gromadzą się tam wieczorami.

Koszy na śmieci nie było tam nigdy, a teren sprzątnięty jest sporadycznie. W efekcie w kilku miejscach za zwirek robi tu szklana tłuszcza pomieszana z kapslami od piwa. A przy betonowych murkach – świetnie sprawdzających się jako ławki – rosną coraz wyższe góry szklanych i plastikowych bu-



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

telek. Po całej łące walają się opakowania po jedzeniu na wynos i plastikowe pojemniki na lód z Żabki.

– Nie ma tu nic, co mogłoby mnie interesować – komentuje bezdomny, który

nieopodal spędza noce. Przyznaje, że butelki zwrotne sam by zabrał, ale urzędująca tu młodzież raczej po takie nie sięga.

Gros śmieci to szkło po wysokoprocetowych al-

koholach i bezzwrotnych Perlach. Wiele z nich rozbite w drobny mak.

– Nie ma koszy, nie ma sprzątnięcia – komentują z uśmiechem młodzi ludzie, zapytani o powiększający się śmietnik pod ich nogami.

Łąki na Rusałce to kilka hektarów terenu geodezyjnie podzielonych na 13 działek. Cztery należą do osób fizycznych, dwie do kościoła, pięć do Skarbu Państwa, a dwie są w posiadaniu gminy Lublin.

– W utrzymaniu Wydziału Zieleni i Gospodarki Komunalnej znajdują się na tym terenie dwie działki: 107 i 10/8. W ostatnim czasie nie otrzymywaliśmy zgło-

szeń dotyczących zaśmiecenia tego terenu – informuje Monika Głazik z biura prasowego lubelskiego ratusza. – Prace porządkowe w obrębie tych działek są wykonywane interwencyjnie, według potrzeb lub na zgłoszenie. Wiosną tego roku wskazany teren gruntownie oczyszczono w ramach akcji sprzątania miasta.

Gdy wysłaliśmy zdjęcia, na których widać jak Rusałka wygląda 19 lipca, miasto przeprowadziło tam „wizję lokalną”.

– Po wizji lokalnej w terenie zlecieliśmy wykonawcy uprzątnięcie zanieczyszczeń znajdujących się na miejskich działkach – dodaje Gła-

zik. – Ale zalegające śmieci znajdują się również na działkach będących własnością osób prywatnych. O tym fakcie poinformowaliśmy Straż Miejską.

W takich wypadkach Straż Miejska szuka właściciela lub zarządcy terenu i stara się go zmusić do sprzątnięcia.

A co koszami? – Przeanalizujemy możliwość postawienia tam koszy – obiecuje Głazik. – Teren ten będzie również objęty spacerami z mieszkańcami w ramach Planu dla Dzielnicy. Będzie to okazja do rozważenia propozycji zagospodarowania tego terenu, które wybrzmiały podczas wizyty w tej części miasta.

Ekipa od prac specjalnych zakończyła rok na minusie

RAPORT Prawie pół miliona złotych straty przyniosła miejska spółka zajmująca się m.in. przyjmowaniem odpadów, obsługą szaleatów i zarządzaniem cmentarzami. Okazuje się, że nawet cmentarz może być nieopłacalny, jeśli odnowi się alejki i ustawi przy nich lampy

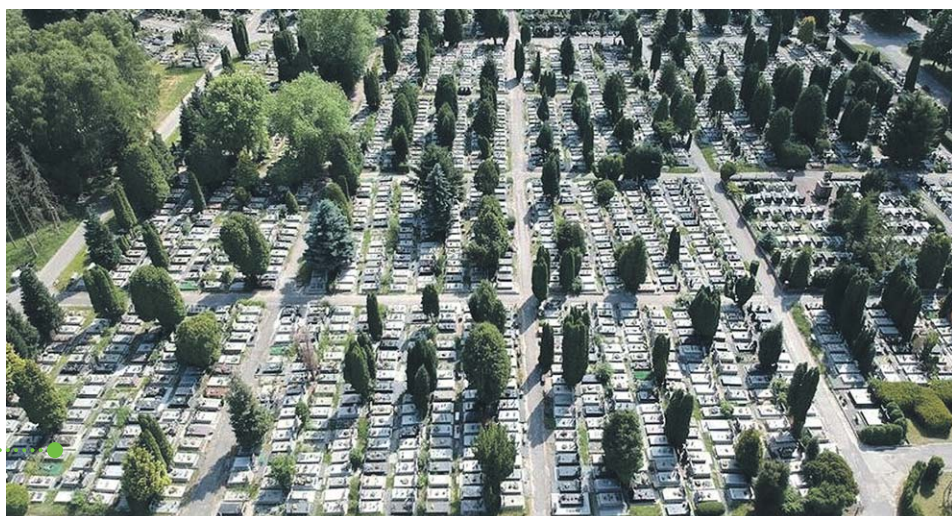
Dominik Smaga

Od kilku dni przyglądamy się wynikom finansowym spółek należących do samorządu Lublina. Dziś czas na Lubelskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej, które nazywało się kiedyś inaczej i miało nieco inne zadania.

Spółka powstała pod szyldem „Kamienie Miasta” w 2004 r., za prezydentury Andrzeja Pruszkowskiego. Miała budować nowe mieszkania i przenosić do nich lokatorów z 10 kamienic, które dostała na start od miasta. Opróżnione w ten sposób kamienice miała następnie remontować.

Pieniądze na budowę mieszkań miały pochodzić z kredytu Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju, ale kamienice okazały się za słabym zabezpieczeniem i z kredytu nic nie wyszło. Spółka długo pozostawała przy roli zarządcy budynków, aż w roku 2004 prezydent Krzysztof Żuk postanowił dorzucić jej obowiązków (cmentarze, szalety, tereny zielone) i zmienić jej nazwę. Tak powstała LPGK, które miniony rok zamknęło stratą ponad 484 tys. zł.

Jednym z zadań przedsiębiorstwa jest zarządzanie cmentarzami komunalnymi. W zeszłym roku liczba pogrzebów wzrosła tu o 21 proc., a w okresie największego spiętrzenia liczby zgonów na pogrzeb trzeba



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

było czekać nawet dwa tygodnie. Mimo to cmentarze nie przysporzyły zysku miejskiej firmie.

– Spółka na tej działalności za rok 2021 zanotowała stratę – czytamy w sprawozdaniu zarządu. W zeszłym roku koszty energii elektrycznej zużytej na cmentarzach były o połowę wyższe niż w roku 2020. Miało to być skutkiem zakończenia przez miasto nowej inwestycji na **MAJDANKU**. – Obejmującej budynek, w którym ulokowana jest sala pożegnań, kancelaria, chłodnia i dodatkowe toalety oraz rozbudowy oświetlenia cmentarza o dodatkowych 88 punktów oświetleniowych.

Nowa infrastruktura i nowe oświetlenie cmentarza na Majdanku to poważny

wzrost poboru energii. Porównując zużycie energii w 2019 roku można stwierdzić, że trzykrotnie wzrósł pobór.

To, że miasto odnowiło i oświetliło część cmentarnych alejek i zbudowało instalację wodną, też okazuje się ciężarem dla spółki.

– To wzrost kosztów związanych z energią elektryczną, wodą oraz powierzchnią do utrzymania – pisze zarząd w swym sprawozdaniu. Czy zatem miasto nie powinno prowadzić remontów? Ich brak też jest zły, bo „może powodować roszczenia odszkodowawcze od osób trzecich”. Spółkę czeka jeszcze jedno cmentarne wyzwanie. W związku z wycinką 300 drzew, które

uschły na cmentarzu na Majdanku, LPGK będzie musiało posadzić nowe, co „wygeneruje dodatkowe koszty”.

Problematiczne okazuje się również prowadzenie miejskich szaleatów. Spółka ma pod opieką pięć takich obiektów: przy pl. Zamkowym, na pl. Litewskim, w Ogrodzie Saskim oraz dwa w parku Ludowym. LPGK skarży się na „coraz większy problem z w zakresie dostępności pracowników”.

– Jest bariera w podejmowaniu pracy na stanowisku pracownika szaleatów – pisze zarząd i zauważa, że taką pracą nie są zainteresowani ani ludzie młodzi, ani w średnim wieku. Personel szaleatów to dziś starsi ludzie. – Ze względu na stan zdrowia nie zawsze mogą pracować fizycznie na po-

ziomie, jaki jest oczekiwany. Dodatkowo wynagrodzenie, które jest zaplanowane na tym stanowisku to wynagrodzenie minimalne, które nie jest też atrakcyjne dla wielu kandydatów

Jednocześnie spółka skarży się, że to właśnie wynagrodzenia pracowników są największym wydatkiem w prowadzeniu publicznych toalet. Płaci to niemal 80 proc. wszystkich kosztów.

– Coroczny wzrost minimalnego wynagrodzenia za pracę jest kluczowy – pisze w sprawozdaniu prezes Grzegorz Siemiński. – Spółka poszukuje alternatywnych rozwiązań w celu zminimalizowania ryzyka corocznych skoków kosztowych, jednak wiązałby się one z przekształcaniem obiektów w samoobsługowe, a to z kolei wymagałoby nakładów inwestycyjnych ze strony gminy.

Mniej problemów jest z odpadami. Spółka prowadzi Punkt Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych, do którego można przywozić m.in. zużyte opony, odpady wielkogabarytowe bądź gruz. Ilość odpadów rozbiórkowych spadła w 2021 r. o 49 proc. w porównaniu z rokiem 2020, zużytych opon było o 10 proc. mniej, zaś masa odpadów wielkogabarytowych wzrosła o 23 proc.

LPGK wciąż zarządza nieruchomościami. Jej majątek stanowią budynki pod

następującymi adresami: Kowalska 11, 13, 15, Rynek 19, Rybna 4, Rybna 4a, Lubartowska 25, Graniczna 18 oraz biurowy budynek przy ul. Różanej będący siedzibą spółki.

– Większość budynków będących w zasobach spółki wymaga znacznych nakładów finansowych ze względu na wiek – czytamy w sprawozdaniu. Pilnego remontu wymaga kamienica przy Lubartowskiej 25, gdzie koszt szacowany jest na 4 mln zł. Przy Kowalskiej 11 trzeba naprawić stropy w większości mieszkań. – W niektórych lokalach mieszkalnych widać odkształcenia stropów drewnianych – podkreśla LPGK. Przy Rybnej 4 konieczny jest remont wszystkich balkonów, a przy Rybnej 4a trzeba rozwiązać problem z pękaniem i obsuwaniem się ścian.

Wynajmowane przez LPGK mieszkania to przede wszystkim lokale komunalne z „miejskim” czynszem. W budynkach są również lokale usługowe. Ich najemcy, o ile prowadzili działalność, która wskutek pandemicznych restrykcji została czasowo zamknięta lub ograniczona, mogli liczyć na obniżki czynszu. Za sprawą tych obniżek przychód spółki został uszczuplony o niemal 161 tys. zł.

LPGK zatrudniało w zeszłym roku 31 osób na umowie o pracę i 7 na umowach cywilnoprawnych.

Co wynikło na budowie

INWESTYCJE Już 18 mln zł przekroczyła wartość dodatkowych robót na budowie dworca przy ul. Młyńskiej oraz towarzyszących mu dróg. Wciąż nie ma pewności, że to już koniec nadprogramowych wydatków

Dominik Smaga

Od kilku dni przyglądamy się wynikom finansowym spółek należących do samorządu Lublina. Dziś czas na Lubelskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej, które nazywało się kiedyś inaczej i miało nieco inne zadania.

W większości przypadków nie wymagało to od miasta wyłożenia dodatkowych pieniędzy. W trzynastu przypadkach wystarczyły tzw. roboty ziemne.

Ale w ośmiu przypadkach konieczne były nadprogramowe prace i dodatkowe materiały.

Najwięcej trzeba było wyłożyć na wydobycie z ziemi i utylizację zbiorników będą-



Obecnie obowiązującą datą zakończenia budowy dworca jest 28 lutego 2023 roku

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

cych pozostałością dawnej gazowni, której swoją nazwę (o czym mało kto pamięta) zawdzięcza pobliska ul. Gazowa. Najświeższa zmiana, wprowadzona w czerwcu, wynikała ze zmiany w projekcie. Architekci zrewidowali poziomy nawierzchni, konieczna okazała się nadlewką ściany oporowej.

– Do tej pory do umowy dotyczącej zadań realizo-

wanych przez firmę Budimex podpisano 6 aneksów dotyczących robót dodatkowych na łączną wartość **17 555 808,90 zł** – wylicza Justyna Góźdz z biura prasowego w lubelskim Ratuszu. Łatwo wyliczyć, że od początku inwestycji wartość kontraktu wzrosła o 6,6 proc.

Budimex, przypomnijmy, odpowiada za budowę Dworca Metropolitalnego,

przebudowę pl. Dworcowego i okolicznych ulic: Młyńskiej, Gazowej, Dworcowej, Pocztowej, odcinka ul. 1 Maja i ronda Sportowców. Pierwotnie zakładano, że prace zakończą się 29 lipca tego roku, termin zmieniono na koniec lutego roku 2023.

Ale na tym nie kończy się miejska inwestycja w Zintegrowane Centrum Komunikacyjne.

Obejmuje ona również budowę nowego zjazdu z ul. Lubelskiego Lipca '80 do Dworcowej i drogi łączącej Dworcową z al. Piłsudskiego.

– Zgodnie z umową i aneksami, termin zakończenia tego zadania upływa 29 lipca – informuje Góźdz. Droga jest już wykańczana, a w jedną z lipcowych sobót służyła przez kilka godzin

pojazdowi komunikacji miejskiej omijającym prace drogowe na ul. Młyńskiej.

Ostatnią częścią jest rozbudowa ul. Krochmalnej i wykonanie przy niej placu postojowego dla autobusów czekających na odjazd z dworca. Dla ich kierowców wzniesiono również budynek socjalny, przebudowano też odcinek wodociągu.

Także tu konieczne okazały się roboty dodatkowe. – Dotyczyły odkrycia podkładów kolejowych przy parkingu wzdłuż dawnych wiat pod nawierzchnią z kostki kamiennej oraz warstwą gruntu – informuje Urząd Miasta. Termin zakończenia tej inwestycji został przesunięty na koniec września.

Do dzisiaj wartość prac dodatkowych na wszystkich wspomnianych placach budowy wyniosła łącznie 18 081 935,66 zł.

Kolejka, mandaty i interwencje



GRANICA Długie kolejki ciężarówek od kilku miesięcy uprzykrzają życie mieszkańcom kilku gmin koło Białej Podlaskiej. Rzecznik Praw Obywatelskich interweniuje i pyta policję, czy ta kolejka w ogóle powinna tam stać

Ewelina Burda

Od kilku miesięcy mamy pod oknami sznur TIR-ów. Warczące agregatory robią taki hałas, że w nocy jest tak głośno, nie da się spać. Poza tym kierowcy zostawiają po sobie śmieci – już kilka tygodni temu skarżył się Antoni Karwan z Zalesia. To jedna z miejscowości przy drodze krajowej numer 2. Kilkaś **CIĘŻARÓWEK** stoi tu w kilkunastokilometrowej kolejce do terminalu w Koroszczynie, czekając na odprawę. A przy okazji utrudnia mieszkańcom wyjazd z posesji.

– Zdarza się, że ci kierowcy pukają nocą do ludzi i pytają czy mogą skorzystać z łazienki – przyznaje z kolei Tomasz Szewczyk, zastępca wójta gminy Zalesie.

Izba Administracji Skarbowej wszystko zrzuca na wojnę. Bo sankcje Unii Europejskiej na Rosję i Białoruś nałożyły na celników konieczność szczegółowych kontroli granicznych. A to ma wydłużać odprawę.

Ten problem samorządowcy z powiatu bialskiego zasygnalizowali niedawno Marcinowi Wiąckowi, Rzecznikowi Praw Obywatelskich, który gościł w starostwie.

Na reakcję nie trzeba było długo czekać.

– Niemieszczące się na poboczu pojazdy zawężają szerokość drogi krajowej nr 2. To zaś zagraża bezpieczeństwu ruchu – zauważa Valeri Vachev, powołany niedawno zastępca Rzecznika Praw Obywatelskich. Skierował w tej sprawie pismo do Komendanta Miejskiego Policji w Białej Podlaskiej. Dopytuje w nim, czy postój ciężarówek w obszarze zabudowanym, czekających w zwartej kolejce na odprawę jest w ogóle zgodny z prawem o ruchu drogowym. – Przepisy zakazują postoju w miejscu

utrudniającym wjazd lub wyjazd z posesji. Zabraniają też postoju – poza wyznaczonymi parkingami – w obszarze zabudowanym pojazdu dopuszczalnej masy przekraczającej 16 t lub o długości ponad 12 m.

RPO chce wiedzieć, ile mandatów policja nałożyła na kierowców ciężarówek, którzy łamali przepisy. – Chodzi o zakłócanie spokoju publicznego i spoczynku nocnego, używanie pojazdu w sposób powodujący uciążliwości związane z nadmierną emisją spalin do środowiska oraz pozostawianie pracującego silnika podczas

postoju na obszarze zabudowanym – wylicza zastępca RPO.

Na tym nie koniec interwencji, bo sprawą zainteresował się też pochodzący z Białej Podlaskiej Adam Abramowicz, Rzecznik Małych i Średnich Przedsiębiorców, który również zapelował do zwierzchników policji.

Ta z kolei zapewnia, że cały czas monitoruje kolejkę i sytuację na drodze.

– Przez całą dobę dbamy o bezpieczeństwo i robimy wszystko, by nie dochodziło do sytuacji konfliktowych czy prób ominięcia kolejki

bocznymi drogami – mówi komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzeczniczka białskiej policji. – Reagujemy też na każdy sygnał ze strony mieszkańców dotyczący pojawiających się utrudnień.

Oprócz posterunków stałych, sytuację monitorują również patrole mobilne. Policja wyklucza jednak możliwość stworzenia strefy buforowej w kilku gminach przy krajowej „dwójce”, o co wnioskowali m.in. samorządowcy.

Na odprawę kierowcy oczekują zwykle ponad dwie doby. W środę kolejka była mniejsza i czas oczekiwania nie przekraczał 10 godzin.

Najpierw niecka, potem spalarnia

PUŁAWY Puławski Zakład Usług Komunalnych w ciągu trzech zamierza zbudować nową nieckę składowiska odpadów oraz uzyskać niezbędne pozwolenia na budowę spalarni śmieci przy ul. Komunalnej. Koszt obydwu inwestycji może wynieść nawet 200 mln złotych

Radosław Szczęch

Miasto Puławy nie zdążyło jeszcze wyjść z długów zaciągniętych na poczet rozbudowy ośrodka kultury, budowy nowej biblioteki oraz hali widowiskowo-sportowej, a na horyzoncie zaczynają rysować się już kolejne, poważne wydatki. Tym razem chodzi o gospodarkę śmieciową, a dokładniej budowę kolejnej niecki składowiska odpadów oraz budowę pierwszej w powiecie spalarni odpadów.

– Produkcujemy coraz więcej odpadów, a koszty ich zagospodarowania rosną. Żeby miasto Puławy nie było skazane na korzystanie z usług prywatnych podmiotów, powinniśmy przygotować nowe inwestycje, które

wzmocnią naszą – tłumaczy Tomasz Wadas, prezes puławskiego ZUK-u.

W pierwszej kolejności powstać ma nowa niecka puławskiego składowiska. Według założeń miejskiej spółki, jej budowa mogłaby zakończyć się w ciągu najbliższych trzech lat.

Wartość tego zadania to ok. 20 mln zł.

– Na poniesienie takiego wydatku jesteśmy przygotowani – zapewnia Wadas.

Znacznie trudniej będzie zdobyć finansowanie na budowę spalarni, której koszt szacowany jest obecnie na 180 mln zł.

Tak zwana „instalacja termicznego przekształcania

odpadów” miałyby powstać na działce należącej do MPWiK-u, przy ul. Komunalnej. W pobliżu istniejącej oczyszczalni ścieków. Zgodnie z projektem nowy zakład mógłby przyjmować do 27 tys. ton odpadów rocznie, w tym ok. 3 tys. ton odpadów niebezpiecznych.

Dzięki spalarni, Puławy oszczędzałyby na koszcie składowania.

Własny zakład ma być ekonomicznym atutem, dzięki któremu ZUK mógłby znacznie ograniczyć ilość śmieci lądujących na miejscowym wysypisku lub wywożonych na alternatywne składowiska w innych częściach kraju. Dodatkową zaletą spalarni była produkcja energii elektrycznej i ciepłej, która mogłaby zasilać miejską sieć (alternatywa dla węgla).



Problem w tym, że ani miejska spółka, ani nawet samo miasto, nie jest obecnie w stanie wyłożyć na stół pieniędzy koniecznych do rozpoczęcia budowy tego rodzaju instalacji. Nawet jeśli Puławy pozyskałyby na ten cel 50-procentową dotację z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, do

zapłacenia zostałoby ok. 90 mln zł.

Mimo aktualnego braku możliwości sfinansowania spalarni, ZUK postanowił dokończyć formalności i zdobyć zgody niezbędne do rozpoczęcia prac. Obecnie trwa ocena oddziaływania zaprojektowanego przedsięwzięcia na środowisko, a także postępowanie do-

Puławska spalarnia odpadów planowana jest w pobliżu miejskiej oczyszczalni ścieków przy ul. Komunalnej. Rocznie byłaby w stanie przyjąć do 27 tys. ton śmieci

FOT. RS

tyczące wydania decyzji środowiskowej przez prezydenta. Jeśli zakończą się one pozytywnie, komunalna spółka będzie mogła starać się o pozwolenie na budowę.

– Chcemy być gotowi do procesu inwestycyjnego – tłumaczy Tomasz Wadas.

Obecnie spalarnie odpadów działają w 8 polskich miastach, m.in. w Warszawie, Rzeszowie, czy Białymstoku. Budowę rozpoczęły Gdańsk i Olsztyn, a własne zakłady tego rodzaju planowane są także w Lublinie, Bełchatowie i Łodzi.

1915. Epitafium dla kaprała Augusta

KRASNYSTAW Na cmentarnym murze pojawiło się lapidarium z tablicami z mogił pruskich żołnierzy. Może się powiększyć, bo już nieznany sprawca podrzucił w sąsiedztwo upamiętnienia kolejną. Jak wyliczają historycy, w czasie I wojny światowej w powiecie pochowano ponad 19 tysięcy żołnierzy obcych armii

To kolejna inicjatywa członków Stowarzyszenia „Wschód” z Gorzkowa. Pisaliliśmy o grupie około dwudziestu społeczników, którzy amatorsko interesują się historią regionu i starają się jak najlepiej zachować dla przyszłych pokoleń, gdy ratowali znalezione macewy.

Dzięki ich działaniom, w miejscu dawnego kirkutu w Gorzkowie postawiono lapidarium z elementami uratowanych nagrobków. Teraz „Wschód” doprowadził do upamiętnienia w Krasnymstawie poległych pruskich żołnierzy, którzy zmarli w 1915 roku.

– Współczesny cmentarz parafialny jest w miejscu dawnego wojskowego, gdzie leżeli żołnierze kilku armii: Rosjanie, Niemcy, Prusacy. Było na nim około 500 mogił wojskowych, którzy polegli w tych okolicach w 1914-1915 roku lub zmarli w lazaretach. Co ciekawe, sprawdzałem w publikacji dotyczącej wojskowych nekropolii na Lubelszczyźnie i tego cmentarza nie znalazłem – mówi Krzysztof Sokółowski, prezes Stowarzyszenia „Wschód”.

W zeszłym roku członkowie stowarzyszenia dostali kilka żeliwnych tablic pochodzących z grobów z tegoż cmentarza.



Pamiątkowe zdjęcie przy lapidarium: „Wschód” i „Michalec 1864”

– Nie znam ich historii, były bardzo zabrudzone ziemią. Coraz więcej osób wie o naszej działalności i docierają do nas różne wiadomości informacyjne albo przedmioty. Tablice udało się odczyścić, odnaleźliśmy informacje o poległych żołnierzach. To głównie młodzi chłopcy służący w piechocie i grenadierzy – dodaje prezes.

Pojawienie się epitafium na cmentarnym murze sprawiło, że ktoś podrzucił w to miejsce kolejną tablicę. To także poległy w 1915 roku niemiecki żołnierz. Możliwe,

że tak odnalezionych tablic będzie więcej, bo grobów z charakterystycznymi krzyżami i epitafium były tysiące.

Czasy I wojny światowej dla Krasnegostawu i okolic były tragiczne, wojska rosyjskie wygrywały, by w końcu ulec armii niemieckiej i austro-węgierskiej zostawiając wrogom spaloną ziemię. I tysiące mogił.

Mamy akurat rocznicę tamtych wydarzeń, bo Rosjanie zajęli Krasnystaw 18 lipca 1915. Walki trwały blisko dwa miesiące. Jak wyliczają historycy, liczba poległych żołnierzy na tym odcinku frontu

tamtego roku wielokrotnie przewyższała straty z sierpnia i września 1914 r.

Poległych grzebano w umundurowaniu i bez trumien w dość płytkich pojedynczych grobach, bądź w głębokich zbiorowych mogiłach z zachowaniem odrębności armijnej. Największą komasacją grobów na cmentarzach była na terenie powiatu tomaszowskiego i krasnostawskiego. Są tu cmentarze, w których spoczywa po przeszło 3 tysiące żołnierzy.

Księża z parafii Przenajświętszej Trójcy w Krasnym-

stawie, przy której znajduje się nekropolia, po informacji dotyczące jej przeszłości odsyłają do... lekarza, który jest zbieraczem i znawcą lokalnych historii.

– Parafialny cmentarz jest najmłodszym w Krasnymstawie. Powstał gdy zaczęło obowiązywać prawo o lokalizacji ich poza miastem. Najstarsze zachowane nagrobki pochodzą z 1828 czy 1829 roku. Pochówków poległych żołnierzy z czasów I wojny światowej było tam bardzo dużo. Tak dużo, że część mogił była na terenie przylegającym do cmentarza.

Jak relacjonował mi dawny krasnostawski aptekarz, jego zdaniem groby nadal znajdują się w miejscu gdzie dziś jest plac zabaw urządzony w sąsiedztwie bloków przy ul. Okrzei. Po II wojnie światowej sukcesywnie usuwano żelazne krzyże z tabliczkami i wojskowe, ziemne mogiły zniknęły – relacjonuje doktor Leszek Janeczek, który interesuje się historią swojego miasta, od lat rozmawia ze starymi mieszkańcami i spisuje ich relacje. Ma ich już ponad tysiąc.

Historyk, Ryszard Małysz, który pisał o cmentarzach wojennych z okresu I wojny światowej na Lubelszczyźnie, przytacza zestawienie z kwietnia 1918 roku, w którym jest mowa o liczbie pogrzebanych żołnierzy i grobach w poszczególnych powiatach. Dla krasnostawskiego to: **6776** Austro-Węgrzy, **3775** Niemcy i **8618** Rosjanie.

Tablice, które dzięki inicjatywie członków Stowarzyszenia „Wschód” pojawiły się na cmentarnym murze to efekt współpracy ze Stowarzyszeniem „Michalec 1864” oraz osobami, które pomogły w identyfikacji poległych, służbami konserwatorskimi i proboszczem z parafii Przenajświętszej Trójcy.

(AGDY)

Centrum handlowe na wiosnę

ŚWIDNIK Wiosną przyszłego roku ma zostać otwarte nowe centrum handlowe w mieście, przy drodze w kierunku Franciszkowa. Galeria stanie u zbiegu al. Armii Krajowej i ul. Pileckiego. – M Park jest realizowany przez Grupę LCP. Powierzchnia dwóch zaprojektowanych budynków będzie wynosiła łącznie ponad 7500 mkw, zapewnimy klientom 250 miejsc parkingowych – mówi Justyna Małysko, przedstawicielka spółki LCP Properties. – Budowę rozpoczęliśmy w kwietniu tego roku. Prace idą zgodnie z harmonogramem, ich zakończenie prze-

widujemy na styczeń/luty 2023.

Wiosną przyszłego roku M Park ma zostać otwarty.

Jakie w centrum handlowym znajdą się sklepy? – Chcemy zapewnić mieszkańcom Świdnika atrakcyjny mix najemców, dzięki któremu szybko i wygodnie zrobią zakupy, bez konieczności wizyty w Lublinie – podkreśla Justyna Małysko. – Operatorem spożywczym będzie Biedronka. Swoje sklepy otworzą m.in. Rossmann, Martes Sport i kilka dyskontów multibrandowych m.in. Action. Kończymy negocjacje z sieciami markami odzieżowymi oraz sklepem zoologicznym.



Przedstawicielka spółki zapowiada, że niebawem zostaną przekazane infor-

macje „o kolejnych branżach i markach, które dołączą do grona najemców”. – Chcąc

uzupełnić ofertę M Parku, rozpoczynamy rozmowy z piekarniami, restauracjami

Wizualizacja świdnickiego M Parku

FOT. MATERIAL INWESTORA

na trzy małe lokale ok. 60-90 mkw – dodaje Małysko.

W pobliżu miejsca, gdzie jest budowany M Park, powstaje osiedle mieszkaniowe. W sąsiedztwie wybudowane zostały już bloki w ramach programu Mieszkanie Plus. W tej części Świdnika ma stanąć także wielofunkcyjna hala sportowo-widowiskowa (przy ul. Roweckiego-Grota).

(AA)

Głosowanie zakończone. Wygrała zieleń

KAZIMIERZ DOLNY Za nowymi kwiatowymi donicami i ławeczkami zagłosowało 77 mieszkańców. Frekwencja wyniosła przekroczyła 4 procent.

We wtorek zakończyło się trwałe od 27 czerwca głosowanie na projekty kazimierskiego BO. Mieszkańcy miasta do wyboru mieli trzy propozycje: zwycięski „Kazimierz Dolny – miasto małej architektury”, edukacyjny plac zabaw oraz konkurs fotograficzny „Żegnamy krajobrazy”. Najwięcej głosów (77) zdobyła zieleń. W ramach projektu w Kazimierzu pojawić ma się nowa roślinność, w tym kwiatowe donice,

a także ławeczki. Na ten cel trafi 40 tys. zł, czyli cała pula przeznaczona na obywatelskie zadania.

Drugie miejsce z 30 głosami zdobył projekt „Odkrywamy świat razem”, który zakładał budowę naukowego placu zabaw. Na konkurs fotograficzny poświęcony kazimierskim krajobrazom nie wpłynął żaden głos.

Frekwencja wyniosła ok. 4,2 proc. i była niższa od zeszłorocznej o ponad 2 punkty procentowe. Co ciekawe, w Kazimierzu prawo głosu na obywatelskie projekty mają wszyscy mieszkańcy, bez względu na wiek, a więc także dzieci.



Nowe nasadzenia mają pojawić się głównie w centralnej części miasta

FOT. RS

Jak mówi Mateusz Stachyra z Urzędu Miejskiego w Kazimierzu Dolnym, zgodnie z regulaminem, wybrana przez mieszkańców inwestycja, zostanie ukończona jeszcze w tym roku. Niewykluczone, że nowy BO będzie dysponował wyższą pulą środków. Jej powiększenie o co najmniej wartość inflacji rozważają władze miasta.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Przeprowadzka, a potem rozbiórka starej komendy

PULAWY Zbliża się rozbiórka starej komendy Państwowej Straży Pożarnej przy ul. Słowackiego w Puławach. Na jej miejscu powstanie nowy obiekt. Strażaków jesienią czeka przeprowadzka do Puławskiego Parku Naukowo-Technologicznego przy ul. Mościckiego

Radosław Szczęch

Puławscy strażacy powoli żegnają się ze starą komendą. Dotychczasowy obiekt z 1974 roku od lat nie spełnia współczesnych standardów.

Regularnie zalewane piwnice, niszczące fundamenty, brak myjni, niskie bramy garażowe, kłopoty z kanalizacją

– to tylko część problemów, jakie go trapią. W związku z tym kilka lat temu zapadła decyzja o budowie nowej strażnicy. Z uwagi na wysokie ceny działek w Puławach, ta powstanie na miejscu starej, czyli na rogu Słowackiego i Lubelskiej.

Minusem takiego rozwiązania jest konieczność przeprowadzki strażaków na czas zaplanowanych robót. Te, zgodnie z założeniami ogłoszonego już przetargu, potrwać dwa lata. Mają ruszyć w październiku. Zanim na Słowackiego wjedzie ciężki sprzęt, strażacy będą musieli przenieść swoje biura oraz cały sprzęt do lokalizacji zastępczej. Wybór padł na biurowiec Puławskiego Parku Naukowo-Technologicznego przy Mościckiego. PSP wynajmie w nim ok. 400 mkw. Zajmie również część parkingu, gdzie stanie nowa wiata garażowa dla jednostki ratowniczo-gaśniczej. Gdy straż wróci na swoje docelowe miejsce, garaż ten zostanie zdemontowany. Koszt jego budowy wyniesie ok. 200 tys. zł.



Znacznie droższa będzie nowa strażnica, której koszt szacowany jest na ponad 20 mln zł. Piętrowy budynek będzie liczył ponad 2,5 tys. mkw. Zgodnie z projektem, wewnątrz znajdzie się m.in. myjnia

dla samochodów, garaż, warsztat, siłownia, pralnia, sala edukacyjna, sala narad, jadalnia, biura i magazyny. Na dachu komendy znajdą się panele fotowoltaiczne, które będą wspierać zasilanie systemu

Tak będzie wyglądać nowa strażnica straży pożarnej w Puławach. Rozbiórka jej poprzedniczki ma rozpocząć się jeszcze w tym roku

WIZ. PSP W PULAWACH

wentylacji i klimatyzacji. Z kolei na placu przy nowej komendzie zaprojektowano sportowe boisko wielofunkcyjne.

– Zależy nam na tym, żeby praca w straży była atrakcyjna i zapewniała odpowiednie warunki – mówi st. bryg. Grzegorz Podhajny, komendant PSP w Puławach. – Wszystkie nowe komendy budowane są dzisiaj zgodnie z aktualnymi wytycznymi. Nasza będzie przypominała te, które w ostatnich latach powstały m.in. w Rykach, czy Lubartowie.

Zasieki nad Bugiem zostaną rozebrane

GRANICA Krytykowane przez przyrodników zasieki nad Bugiem mają być zlikwidowane. Zajmą się tym żołnierze. Ale optymizmu u mieszkańców nadbużańskich terenów nie widać

Ewelina Burda

Straż Graniczna rozciągnęła żyletkowy drut kolczasty nad Bugiem w grudniu ubiegłego roku. W jakim celu? „By zapobiegać próbom nielegalnego przekroczenia granicy” – tak nas zapewniano. Ale ekolodzy bili na alarm, bo widzieli w tym przede wszystkim śmiertelną pułapkę dla zwierząt. I nie pomylili się. W lutym opisywaliśmy m.in. przypadek martwej kaczki zaplątanej w zasiekach.

Udało nam się też ustalić, że pod koniec stycznia apel do Komendanta Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej w Chełmie wyśtawiała Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Lublinie.

W piśmie czytamy, że „(...) zachodzi realna obawa, że zasieki zostaną zalane, a na niektórych odcinkach rzeki przemieszczane”. RDOŚ argumentowała, że to „śmiertelne zagrożenie” dla łosi, jeleni czy dzików, rekomendując jednocześnie demontaż.

To już pewne, że w najbliższych dniach zasieki znikną.

– Nasz Oddział Straży Granicznej zarekomendował Siłom Zbrojnym RP usunięcie z odcinka rzeczno na terenie województwa lubelskiego concertyny – mówi Wojciech Kopeć z zespołu prasowego Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej. Po szczegóły odsyła do resortu obrony narodowej.

– Demontaż zapory na całej długości granicy w województwie lubelskim ma rozpocząć się w najbliższych dniach. Przeprowadzi go 2. Lubelska Brygada Obrony Terytorialnej ze wsparciem 18. Dywizji Zmechanizowanej – słyszymy w MON.

Ale mieszkańcy zastanawiają się, czy nie jest już za późno.

– Można powiedzieć: w końcu. Widok drutu na pewno odstraszał turystów. A teraz w ogóle o nich trudno tu przy granicy – przyznaje pani Ewa, która prowadzi agroturystykę „Nad Bugiem” w Szumince (gm. Włodawa). – Jak dotąd te wszystkie zakazy zniechęcały, by tu się



Zasieki na Bugu pojawiły się w grudniu ubiegłego roku

FOT. CZYTELNIK

relaksować. Nasze straty są ogromne – nie ukrywa właścicielka.

– Zasieki były swoistymi wynkami dla zwierząt, bo one się w nie zaplątywały – mówi z żalem Tadeusz Bocian z okolic Kodnia. Tutaj, do środy, drutu przy Bugu jeszcze nie zdemontowano.

1 lipca, wraz z zakończeniem budowy zapory na granicy, rząd zniósł zakaz przemieszczania w 3-kilometrowym pasie przygra-

nicznym. Ale okazuje się, że wybierając się nad samą rzekę Bug, trzeba zabrać ze sobą dokument.

– Jeśli wybieramy się nad rzekę Bug, a więc nad granicę państwową, powinniśmy o tym fakcie

poinformować telefonicznie, pocztą elektroniczną lub za pomocą formularza znajdującego się na

internetowej stronie Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej, właściwą placówkę Straży Granicznej

– zaznacza Kopeć. – Na taką wyprawę, warto wziąć ze sobą dokument tożsamości, ponieważ prawdopodobnie będziemy legitymowani przez patrol Straży Granicznej.

Wcześniej przez 10 miesięcy na tych przygranicznych terenach stale obecni byli żołnierze. Zostawili po sobie ślady, w postaci rozjeżdżonych dróg, pól czy łąk.

– Wojsko naprawiło na razie te newralgiczne odcinki dróg – przyznaje Łukasz Jaszczyk, zastępca wójta nadbużańskiego Sławatycz. – Co do reszty, to wszystkie samorządy dotknięte tym problemem przesłały do wojewody lubelskiego wykazy. Czekamy na dalsze decyzje ze strony rządu – uzupełnia Jaszczyk.

Dojazd do posesji naprawiono też Tadeuszowi Bocianowi. – Tutaj zimą były koleiny na pół metra. Teraz rzeczywiście wojsko wysypało materiał utwardzający. Zobaczymy, ile wytrzyma – mówi mieszkaniak okolic Kodnia.

Wojewoda już kilka miesięcy temu miał przekazać wykaz potrzeb, zgłaszanych przez rolników i samorządy do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Ale jak dotąd resort nie odpowiedział, jaką formę będzie miało wsparcie.

Koncertu na stadionie nie będzie. Kayah zaśpiewa na parkingu

PULAWY Wrześniowy koncert „Pożegnanie Lata” w tym roku po raz pierwszy miał odbyć się na Stadionie Miejskim, ale z przyczyn technicznych jego lokalizacja została zmieniona. Puławianie po raz pierwszy będą bawili się na dużym parkingu przy nowej hali widowiskowej

Przez ostatnią dekadę wszystkie koncerty żegnające lato organizowane były na terenie puławskiej mariny. W tym roku będzie inaczej. Zmiana lokalizacji to skutek niewystarczającej ilości miejsca w porcie, który nie jest przygotowany na przyjęcie kilkudziesięciu tysięcy publiczności. A właśnie takie tłumy odwiedziły marinę przed

rokiem, kiedy w Puławach wystąpiła Cleo.

W tym roku zainteresowanie koncertem może być podobne, bo na scenie wystąpi m.in. Kayah. Żeby podnieść poziom bezpieczeństwa masowej imprezy, jej organizatorzy w tym roku postanowili wybrać inne miejsce. Początkowo planowano przeniesienie koncertu na Stadion Miejski przy ul. Hauke-Bosaka, ale po dokładnym obej-

rzaniu obiektu, także z tej lokalizacji zrezygnowano.

– Ten koncert wymaga ustawienia dużej sceny. Na miejsce musiałyby wjechać ciężarówki ze znaczną ilością sprzętu, co mogłoby doprowadzić do uszkodzeń płyty boiska. Uznaliśmy, że nie warto ryzykować, dlatego wybraliśmy inne miejsce z dużą, otwartą przestrzenią, czyli parking przy hali widowiskowo-sportowej

– tłumaczy Łukasz Kołodziej, kierownik Wydziału Kultury, Promocji i Komunikacji Społecznej w Urzędzie Miasta Puławy.

Utworzony plac wokół hali przy Lubelskiej liczy ponad 18 tys. metrów kwadratowych z czego sama tylko jego wschodnia część to ponad 10 tys. mkw. – trzy razy więcej, niż oferowała marina. Miejsca dla widzów przy arenie będzie więc

znacznie więcej. Dodatkowym atutem jest wygodniejszy dojazd oraz krótsza odległość od takich osiedli jak Niwa, Gościńczyk, Górna-Kolejowa, czy Sienkiewicza. Żeby ułatwić dojazd na koncert, miejscy urzędnicy mają zamiar uruchomić tego dnia specjalne linie MKK prowadzące na Lubelską 59.

– Chcemy, żeby przejazdy nimi były bezpłatne – zaznacza Kołodziej.

Poza występem gwiazdy wieczoru, na placu przy hali wystąpią m.in. artyści Puławskiego Ośrodka Kultury „Dom Chemika”, w tym wokaliści Zbigniewa Jonaka i Michała Matrasa oraz grupy tancerzy. Dla dzieci przewidziano dmuchańce, animacje, stoiska z watą cukrową, lodami itp. Koncert odbędzie się 3 września. Wstęp wolny.

Końskie dawki suplementów mogą być niebezpieczne

ZDROWIE – Pacjenci decydują się nawet na prawdziwie końskie dawki. Prowadzi to poważnych dolegliwości zdrowotnych, które mogą skutkować zagrożeniem życia – alarmuje lekarz endokrynolog Szymon Suwała

Endokrynolog, pracujący w Klinice Endokrynologii i Diabetologii Szpitala Uniwersyteckiego nr 1 im. dr. Antoniego Jurasza w Bydgoszczy, zwrócił uwagę, że suplementacją, co do zasady nazywamy dodatkowe dostarczanie organizmowi (głównie za pomocą produktów typu tabletki, kapsułki czy w innej formie) substancji, których nie jesteśmy w stanie uzupełnić za pomocą diety.

Zaznaczył, że jeżeli czegoś nie można dostarczyć w diecie, to właśnie suplement ma to zapewnić, aczkolwiek najlepszą formą przyjmowania wszystkich składników odżywczych, pierwiastków, mikroelementów powinna być dieta i, co do zasady - tego należy się trzymać.

Słońce to też witamina D

– Jako endokrynolog najczęściej spotykam się z przypadkami przedawkowania bądź nadmiernej podaży witaminy D. Kwestia niedoboru witaminy jest problemem, wręcz ogólnosiątkowym, a w Polsce 80-90 proc. populacji ma niedobór witaminy D, stąd tak dużo mówi się, żeby tę witaminę przyjmować. Jednak witaminę D powinniśmy przyjmować w zdroworozsądkowych dawkach – przestrzega Suwała.

Endokrynolog wskazał, że dawka witaminy D w profilaktyce jej niedoboru, w zależności od masy ciała, rodzaju wykonywanej pracy i wielu innych czynników jest różna, ale mniej więcej przekłada się na dawkę od 400 do 2000 jednostek na dobę, w przypadku seniorów - do 4000 jednostek na dobę. Witamina D produkowana jest też przez nasze własne ciało, skórę, co dzieje się na skutek odpowiedniej ekspozycji na promieniowanie słoneczne.

Brała tyle co koń

Suwała w swojej praktyce spotyka się ze stosowaniem suplementów diety, które zawierają dużo większą dawkę witaminy D, a co więcej - są osoby przyjmujące preparaty, które nie są przeznaczone dla ludzi. Jedną z pacjentek, która akurat chorowała na skutecznie leczoną niedoczynność tarczycy w przebiegu choroby Hashimoto, przyjmowała suplement witaminy D w dawce 50 tys. jednostek w jednej tabletkie codziennie, który to był preparatem paszowym dla koni. Robiła to, gdyż w internecie znalazła poradę, że powinna zadbać o odpowiednio wysoki poziom witaminy D.

Lekarze endokrynolodzy zwracają uwagę, żeby poziom witaminy w surowicy krwi u człowieka mieścił



się w przedziale 30-50 ng/ml - natomiast w internecie można znaleźć opinie, że powinno być powyżej 80 czy 100 ng/ml.

– To są wyssane z palca liczby, które nie mają odzwierciedlenia naukowego. Pacjentka zastosowała się do rady jednego ze znajomych, żeby zastosować konkretny preparat paszowy dla koni. To było 50 tys. jednostek witaminy D dziennie, a dodat-

kowo w tej tabletkie znajdowała się witamina K2MK7. Ta witamina miała w zamiśle przeciwdziałać przedawkowaniu witaminy D i hiperkalcemii - podwyższonemu stężeniu wapnia. Przyjmowała też inne suplementy – zrelacjonował Suwała.

Skończyło się kamicią nerkową

Pacjentka po takiej „kuracji” trafiła do endokrynologa

z dolegliwościami bólowymi brzucha i stawów, zawrotami głowy, bólami mięśniowymi i uczuciem osłabienia oraz parestezji (niewłaściwe odczuwanie bodźców w wyniku uszkodzenia nerwów obwodowych).

Kobieta na wizytę zgłosiła się z wynikami badań, które wskazywały na podwyższenie stężenia wapnia i przyznała się do stosowania przez kilka miesięcy wita-

miny D w tak dużej dawce. Badania szpitalne wykazały ekstremalnie wysokie stężenie witaminy D - 420 ng/ml.

Jako jedno z powikłań hiperkalcemii rozwinęła się kamica nerkowa. Pacjentka z powodu nadmiernego stężenia wapnia miała też objawy neurologiczne i zaburzenia rytmu serca.

Endokrynolog przyznał, że leczenie było stosunkowo proste, bo polegało na

odstawieniu witaminy D, nawodnieniu i wprowadzeniu leków przeciwdziałających hiperkalcemii. Na szczęście, historia pacjentki skończyła się szczęśliwie, ale nie musiała, bo mogło dojść do przełomu hiperkalcemicznego - tak wysokiego stężenie wapnia, że stanowi zagrożenie życia.

Niebezpieczna „terapia witaminowa”

W prestiżowym czasopiśmie medycznym został zamieszczony opis przypadku stosowania przez schorowanego pacjenta zaleconej przez dietetyka „terapii witaminowej”, w skład której wchodziło 25 różnorodnych substancji, w tym witaminy D - 150 tys. jednostek dziennie.

Mężczyzna, który w przeszłości przeżył gruźlicę kręgosłupa, zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych i miał skutecznie operowany nerwiak słuchowy, trafił do szpitala z powodu uporczywych wymiotów, nudności, biegunki, bóli brzucha, skurczów, szumów usznych, suchości w ustach, zwiększonego pragnienia i utraty wagi. W czasie badań stwierdzono m.in. podwyższone stężenie wapnia, nieznaczalnie wysokie stężenie witaminy D i ostre uszkodzenie nerek.

– Przeprowadzone leczenie doprowadziło do tego, że i ta historia zakończyła się pomyślnie, chociaż mogło dojść do nieodwracalnych zmian w organizmie, a nawet śmierci – podkreślił endokrynolog.

To nie kleszcz, to antybiotyki

Suwała podał też przypadek pacjenta, który trafił do niego przez przypadek, bo nie mógł dostać się do innego endokrynologa, poleconego przez lekarza chorób odkleszczowych. Pacjent do znalezionego za pośrednictwem internetu gabinetu chorób odkleszczowych trafił w związku dolegliwościami i wynikami badań wskazujących na boreliozę.

– W tym gabinecie pacjentowi zalecono zastosowanie kontrowersyjnej metody ILADS, polegającej na bardzo długotrwałym stosowaniu antybiotyków i leków przeciwgrzybiczych, a dodatkowo całej masy suplementów ziołowych oraz witamin m.in. D i C w absurdalnych dawkach. O metodzie ILADS w środowisku medycznym mówi się jako problemie, bo jest to taka pseudonaukowa teoria leczenia chorób odkleszczowych – zaznaczył endokrynolog.

JERZY RAUSZ/ PAP NAUKA W POLSCE

Wody brak. I lepiej nie będzie



PROBLEM – Polska jest uboga w wodę, a zmiany klimatu coraz bardziej jej zagrażają. Potrzebna jest mądra gospodarka zasobami wodnymi i edukacja – mówi prof. Włodzimierz Marszelewski. Do wyprodukowania choćby spodni potrzeba kilku tys. litrów wody, warto więc pamiętać, aby nie kupować niepotrzebnych rzeczy

Prof. dr hab. Włodzimierz Marszelewski jest kierownikiem Katedry Hydrologii i Gospodarki Wodnej w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. W swojej pracy zajmuje się przede wszystkim wpływem zmian klimatu na wody powierzchniowe oraz gospodarowaniem zasobami wodnymi, w tym ich zanieczyszczeniem.

• **W niektórych rejonach kraju ostrzega się przed suszą, w innych - przed nadmiernymi wezbrzeniami wody. Czy to normalne dla Polski w lipcu?**

– Można to nazwać standardem, ale mając na uwadze głównie ostatnie 15-20 lat. Tak się składa, że w naszym regionie ocieplenie przebiega w ten sposób, iż na niektórych obszarach dochodzi do krótkotrwałych nadwyżek wody, a na innych pojawiają się coraz dłuższe okresy suszy. Oznacza to brak stabilności pogody, który często określa się jako ekstremalność zjawisk hydro-meteorologicznych. Z czasem będą one coraz bardziej widoczne.

• **Czy w sumie Polsce raczej grozi niedobór wody, czy jej nadmiar?**

– W kolejnych dekadach możemy spodziewać się coraz częstszych i coraz dłuższych susz. Powoli, w kolejnych latach niedobór wody będzie wzrastał. Nie znaczy to jednocześnie, że w tym samym czasie nie będzie dochodziło do dużych powodzi takich, jakie znamy sprzed kilkunastu, czy kilkudziesięciu lat. Opisane zjawiska pogodowe nie zachodzą bowiem liniowo, a pojawiają się różnym czasie, niezależnie od pory roku.

• **Tymczasem Polska i tak już nie jest bogata w zasoby wodne.**

– Odnawialne zasoby wodne należą do najniższych w Europie. Znajdujemy się chyba na trzecim miejscu od końca, jeśli chodzi o ilość wody przypadającą na jednego mieszkańca. Daleko w tyle jesteśmy nie tylko na tle pozostałych krajów Unii Europejskiej, ale także świata.

• **W jaki sposób zużywa się najwięcej wody?**

– Polska akurat odbiega od ogólnego trendu, jaki od dziesięcioleci występuje na świecie, gdzie rolnictwo zużywa ok. 70 proc. wody. W Polsce proporcje te są odwrotne - rolnictwo zużywa kilkanaście proc. wody, a pozostałą część głównie przemysł (ok. 70 proc.) i gospodarka komunalna (ok. 15 proc.).

W ostatnich latach ta sytuacja się jednak zmienia, ponieważ gwałtownie wzrasta zużycie wody na polach, gdzie licznie powstają deszczownie zasilane wodą podziemną i to w sposób w dużej mierze nieregulowany. Dotyczy to zwłaszcza Wielkopolski, Kujaw, Ziemi Chełmińskiej, Mazowsza, częściowo województwa lubelskiego, czyli największych obszarów rolniczych. Rolnicy montują te deszczownie, ponieważ są do tego zmuszeni - nie mają wyjścia z powodu niedoborów wody. Co więcej, są dopłatami zachęceni przez państwo, przez co liczba rolniczych studni głębinyowych szybko wzrasta.

• **Jaki będzie tego skutek?**

– Do nawadniania zużywana jest woda z naszych najcenniejszych zasobów

wodnych i to woda najlepszej jakości. To jest straszna rozrzutność. Jeśli te zasoby się wyczerpią, nie będzie skąd brać wody.

Dwa-trzy lata temu byłem w gminach, w których z powodu takich praktyk zabrakło wody do zaopatrzenia wodaociągów wiejskich. Konieczne było pogłębianie studni gminnych i wprowadzenia ograniczeń budowy kolejnych studni rolniczych. Teraz to się pojawia w jednym, drugim, trzecim miejscu, ale potem to będzie lawina. Kiedy mówiliśmy o innych sposobach poprawy zaopatrzenia rolnictwa w wodę, niewielu nas słuchało.

• **A co innego można zrobić?**

– Przekonywaliśmy, aby budować rolnicze zbiorniki retencyjne i rozprowadzać wodę przez sieci melioracyjne czy nowe rowy lub kanały.

Okazało się, że łatwiej jest dać rolnikowi 10 czy 15 tys. zł na wybudowanie rolniczej studni głębinowej i nazwać to walką z suszą. Jednak nie tędy droga.

• **Kiedy woda może się skończyć?**

– Trudno powiedzieć. Na szczęście opady atmosferyczne zasilają płytsze poziomy wodonośne, ale dzieje się to bardzo wolno. Co więcej, woda w głębszych poziomach odnawia się znacznie wolniej niż w płytszych. To nie wszystko - czasami trzeba się dowiercić na głębokość 100 czy nawet 200 metrów. To oznacza koszty i dodatkową emisję CO₂ - podobnie jak

odsłanianie wody stosowane w niektórych krajach. Jeśli podziemną wodę wyczerpiemy, a sytuacja wodno-klimatyczna dramatycznie nie zmieni się w jakiś sposób na korzyść, to czeka nas katastrofa.

• **Na klimatyczne zmiany na korzyść raczej nie możemy liczyć.**

– Niestety, prognozy wskazują na coś przeciwnego - na wzrost tempa podnoszenia się temperatury powietrza, a to główny powód naszych bolączek. Pojawiają się do tego inne zjawiska, np. wzrost długości okresów bezpośredniego promieniowania słonecznego. Na przykład w marcu tego roku mieliśmy rekordowo wysokie usłonecznienie, mimo niskich, ale typowych dla tego miesiąca temperatur powietrza.

• **Jakie są tego skutki?**

– Tzw. ładna, czyli słoneczna pogoda oznacza zwiększone parowanie spowodowane bezpośrednim promieniowaniem słonecznym. Powoduje to dodatkową utratę wody. Mamy coraz więcej lat kalendarzowych, w których parowanie w środkowej części Polski przekracza 1000 mm z powierzchni wody, a opady wynoszą 450-500 mm lub mniej. Bilans jest więc silnie ujemny. Można odnieść wrażenie, że wszystko jakby sprzyślało się przeciwko wodzie.

• **A wspomniany przez Pana przemysł?**

– Tutaj znaczna część wody zużywana jest do celów chłodniczych, więc potem wraca ona do środowiska i uznaje się ją za umownie czystą. Może mieć podwyższoną temperaturę lub nieco inny skład chemiczny. Tak dzieje się głównie w energetyce. W pozostałych gałęziach prze-

mysłu woda zostaje zużyta do produkcji wszystkich wyrobów albo bezpowrotnie, albo wraca do środowiska w formie ścieków, często z wysokimi stężeniami zanieczyszczeń.

Pamiętajmy, że do wyprodukowania jednej pary spodni jeansów trzeba zużyć kilka tysięcy litrów wody (w tym na produkcję bawełny i materiału), a wracając na chwilę do rolnictwa - na wyprodukowanie kilograma wołowiny zużywa się ok. 16 tys. litrów. Jest taki parametr jak ślad wodny, który wskazuje ile dany człowiek zużywa wody rocznie, włączając to wszystko, z czego korzysta. Mycie czy gotowanie to tylko niewielka jego część.

• **A jak jest z czystością polskich wód?**

– W lata 90. weszliśmy z olbrzymim obciążeniem wód zanieczyszczeniami. Na szczęście zachodząca w tym czasie transformacja objęła także wodę. M.in. dlatego, że stała się produktem, za który trzeba było zacząć płacić. W latach 80. nawet nie stosowano liczników jej zużycia. Oczyszczalnie już były, ale tylko mechaniczne, działające na zasadzie piaskowni.

W latach 90. zaczęto oszczędzać wodę, a także masowo pojawiały się oczyszczalnie ścieków, najpierw małe - zakładowe, potem gminne, miejskie itd. Obecnie niewielki procent i to tylko małych miejscowości nie ma oczyszczalni. Z przybywaniem środków unijnych na tego typu cele, budowa oczyszczalni nawet stała się modną. Razem z ich budową, wdrażane były też nowe metody oczyszczania. To duże szczęście dla środowiska wodnego.

Musieliśmy też np. dostosować się do unijnej dyrektywy zakazującej wprowadzania ścieków do jezior, co mocno poprawiło ich stan. Problemem nadal pozostają substancje biogenne czyli azot i fosfor, pochodzące głównie z nawozów mineralnych stosowanych w rolnictwie. Powodują one przeżyźnienie zbiorników wodnych i pojawiania się niechcianych organizmów, a zwłaszcza sinic. Jednak mimo unijnych dyrektyw i zaleceń, nie radzi sobie z tym problemem praktycznie żaden europejski kraj.

• **Jak nasze powierzchniowe wody wyglądają w porównaniu do innych krajów Europy?**

– Myślę, że nie są dużo gorszej jakości, choć warto to sprecyzować. Jeśli weźmiemy pod uwagę np. Skandynawię, gdzie wody jest dużo, a zaludnienie niewielkie, siłą rzeczy kraje te będą miały powierzchniowe wody w dużo lepszym stanie. Jeśli np. pojedziemy do Szwajcarii, zobaczymy duże górskie jeziora z krystalicznie czystą wodą, którą można pić. W Polsce mamy tylko kilka niewielkich stawów górskich i choć woda w nich jest równie czysta to efekt nie jest tak spektakularny. Jeśli natomiast porównamy się do naszych zachodnich sąsiadów, to już nie będzie widać aż tak znaczącej różnicy. Musimy także pamiętać, że w krajach tzw. starej Unii porządkowanie gospodarki wodnej rozpoczęło się dużo wcześniej niż w naszym kraju i stąd efekty wynikające z ochrony wód są tam znacznie lepsze.

MAREK MATA CZ/PAP - NAUKA W POLSCE,

Wójt Gminy Jabłonna

informuje,

że zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. 2021 r., poz. 1899 ze zm.) na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Jabłonna **podano do publicznej wiadomości, na okres 21 dni, od dnia 21.07.2022 r., wykaz nieruchomości (działka rolna – łąka i pastwisko) będącej własnością Gminy przeznaczonej do dzierżawy dla dotychczasowego Dzierżawcy – działka nr 254 o pow. 0,58 ha położonej w miejscowości Jabłonna - Majątek.**

in146



NEKROLOGI KONDOLENCJE PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 14.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820
lub e-mail:
eliza.jakuszewska@dziennikwschodni.pl

n1_w_2x2

BIZNES I FINANSE

SZYBKA pożyczka do 1000zł,
dojeżdżamy do klienta! Tel.
787 136 507.

083422L01-A

HANDEL

**RZEŻNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511 075
866, 662 396 670.**

093822L01-A

SPRZEDAŻ

HURTOWNIA Rowerów Części
rowerowych ZEN-POL Hurt
Detal zaprasza : LUBLIN ul.
Techniczna 4B lok.11 tel.
726-663-496, 517-304-181

081822L01-A

SPRZEDAM pilnie suche
deski sosnowe czwórki,
calówki, krokwie i kantówka.
Cena do uzgodnienia. Tel.
881 458 188.

088622L01-A

PRACA

ZATRUDNIĘ pracownika do
gospodarstwa rolnego oraz
do chlewni - możliwość
zakwaterowania.
tel.503034634.

081422L01-A

TURYSTYKA

**WCZASY DLA SENIORA–
Krynica Morska – 8 dni od
949 zł/os., Stegna – 8 dni
od 849 zł/os.
tel:534244044. www.
wczasy-senior.pl**

062822L01-A

USŁUGI

**Biurowo Ogłoszeń
Dziennika
Wschodniego**
dziennik
✉ reklama@dziennikwschodni.pl
☎ **81 46 26 820**
☎ **697 770 393**

013222L01-A

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD,
RTV, gruzu, mebli,
ubrań,sprzątanie piwnic,
strychów, garaży, domów po
lokatorach i zmarłych i inne.
Wycinka drzew, podcinanie,
karczowanie koszenie i
sprzątanie działek, wywóz
gałęzi, prace rozbiórkowe
(stare domy, stodoły,
komórki, szklarnie itp.) . Całe
województwo od 8 do 21,
514-299-106.

078022L01-A

USŁUGI BUDOWLANE

REMONTY, naprawy. Tynki,
szpachlowanie, malowanie,
ścianki: karton gips,
murowanie, płytki. Tel. +48
793 446 374.

092522L01-A

USŁUGI

BUDOWLANE

DOCIEPLANIE budynków
szybko, tanio, solidnie. **502
053 214.**

013222L01-A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia
zachowawcza, protetyka,
umowa z NFZ; ul. Hipoteczna
2, tel. 81 743 62 60;ul.
Staszica 8, tel. 81 534 62
60; ul. Staszica 12, tel. 81
534 62 70, www.express-
dent.pl.

085522L01-A

APARATY SŁUCHOWE

**APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż, serwis
na miejscu, refundacje,
wizyty domowe, raty,
FIRMA MEDIKA JERZY
KAPITAN, LUBLIN, ul.
Nowowiejskiego 2a,
LUBARTÓW, ul. Cicha
19, KRASNOSTAW, ul.
Browarna 6, 81/473-
54-01, 668-277-760**

202021L01-A

MOTORYZACJA
Sprzedam/Kupię

202021L01-A

Jak zamieścić reklamę w Dzienniku Wschodnim?

Lublin, ul. 3 Maja 18/2
☎ tel. 81 46 26 820

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Sylwia Karłowicz
sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
kom. 697 770 404

Biurowo Ogłoszeń
eliza.jakuszewska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 697 770 393

Wyślij e-mail

reklama@dziennikwschodni.pl

MOTORYZACJA
Sprzedam/Kupię

www.dziennikwschodni.pl/oferta

SYNDYK SPRZEDA NIERUCHOMOŚĆ

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej ogłasza
sprzedaż z wolnej ręki, w trybie wyboru najkorzystniejszej oferty, **prawa własności nieruchomości grun-
towej zabudowanej domem jednorodinnym w stanie surowym otwartym, składającej się z działek
ewidencyjnych nr 1113 i 338 o łącznej powierzchni 0,61 ha, położonej w miejscowości Karczmiska
Pierwsze, gminie Karczmiska, powiecie opolskim, województwie lubelskim, dla której prowadzona jest
księga wieczysta nr LU10/00064086/6, za cenę nie niższą niż 163 879,00 PLN brutto, wynikającą z ope-
ratu szacunkowego. Pisemne oferty mogą być składane w terminie 14 dni od dnia ukazania się ogłoszenia
prasowego.**

Regulamin konkursu ofert oraz szczegółowe informacje o przedmiocie sprzedaży dostępne na stronie in-
ternetowej: www.bkkancelaria.pl/syndyk-sprzeda, pod adresem e-mail: b.kaminski@bkkancelaria.pl oraz
pod numerem telefonu: **790 743 320.**

in143

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia zmiany Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Ludwin

Na podstawie art. 11 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowa-
niu i zagospodarowaniu przestrzennym (tj. Dz. U. z 2022 r. poz. 503)
oraz art. 39 ust. 1 i art. 46 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o
udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale spo-
łeczności w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na
środowisko (tj. Dz. U. z 2022 r. poz. 1029) -

ZAWIADAMIAM

o podjęciu przez Radę Gminy Ludwin uchwały Nr XXX/216/2022
z dnia 31 marca 2022 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia
zmiany Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania
przestrzennego Gminy Ludwin w zakresie obejmującym obszary
działek:

- **nr 539/13** położonej w miejscowości Rogóźno,
- **nr 250** położonej w miejscowości Kaniwola,
- **nr 473/9** położonej w miejscowości Stary Radzic,
- **nr 112** położonej w miejscowości Dratów Kolonia.

Z niezbędną dokumentacją sprawy można zapoznać się w siedzi-
bie Urzędu Gminy Ludwin.

Zainteresowani mogą składać uwagi i wnioski dotyczące zmiany
planu oraz do prognozy oddziaływania na środowisko do Wójta
Gminy Ludwin w formie pisemnej na adres: Wójt Gminy Ludwin,
Ludwin 51, 21 - 075 Ludwin, ustnie do protokołu w siedzibie Urzę-
du Gminy Ludwin lub za pomocą środków komunikacji elektro-
nicznej w terminie 21 dni, licząc od dnia ukazania się niniejszego
ogłoszenia. Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i
adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieru-
chomości, której dotyczy. Organem właściwym do rozpatrzenia
uważ i wniosków jest Wójt Gminy Ludwin.

Zgodnie z art. 8a ust. 1 oraz art. 17a ustawy o planowaniu i zago-
spodarowaniu przestrzennym w związku z przetwarzaniem przez
Wójta Gminy Ludwin danych osobowych, uzyskanych w toku
prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów pla-
nistycznych, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporzą-
dzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27
kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z
przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego
przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE
(ogólne rozporządzenie o ochronie danych), przysługuje, jeżeli
nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te
pozyskano.

Andrzej Chabros
Wójt Gminy Ludwin

in144

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia zmiany Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Ludwin

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu
i zagospodarowaniu przestrzennym (tj. Dz. U. z 2022 r. poz. 503) oraz art.
39 ust. 1 i art. 46 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu
informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie
środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tj. Dz. U. z 2022
r. poz. 1029) -

ZAWIADAMIAM

o podjęciu przez Radę Gminy Ludwin uchwały Nr XXVII/183/2021
z dnia 9 grudnia 2021 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia
zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego
Gminy Ludwin zmienionej uchwałą Nr XXX/217/2022 z dnia 31
marca 2022 r. i uchwałą Nr XXXI/227/2022 z dnia 28 czerwca 2022 r.
Obszar zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzen-
nego obejmuje tereny działek:

- **nr 556** położonej w miejscowości Ludwin,
- **nr 142/6, 143, 144/1, 144/2, 145/1, 145/2, 146/1, 146/2, 147/1,
147/2, 148/1, 148/2, 149/1, 149/2, 150/1, 150/2, 151/1, 151/2,
152/1, 152/2, 153, 154/6** położonych w miejscowości Ludwin
Kolonia,
- **nr 300 i 301** położonych w miejscowości Zezulin,
- **nr 539/13** położonej w miejscowości Rogóźno,
- **nr 250** położonej w miejscowości Kaniwola,
- **nr 473/9** położonej w miejscowości Stary Radzic,
- **nr 112** położonej w miejscowości Dratów Kolonia.

Z niezbędną dokumentacją sprawy można zapoznać się w siedzibie
Urzędu Gminy Ludwin.

Zainteresowani mogą składać uwagi i wnioski dotyczące zmiany
planu oraz do prognozy oddziaływania na środowisko do Wójta
Gminy Ludwin w formie pisemnej na adres: Wójt Gminy Ludwin, Lu-
dwin 51, 21 - 075 Ludwin, ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu
Gminy Ludwin lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej
w terminie 21 dni, licząc od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia.
Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskow-
dawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której
dotyczy. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest
Wójt Gminy Ludwin.

Zgodnie z art. 8a ust. 1 oraz art. 17a ustawy o planowaniu i zago-
spodarowaniu przestrzennym w związku z przetwarzaniem przez Wójta
Gminy Ludwin, danych osobowych, uzyskanych w toku prowadze-
nia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych,
prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parla-
mentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016
r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem
danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich
danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie
o ochronie danych), przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw
i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Andrzej Chabros
Wójt Gminy Ludwin

in145

**KOMPLEKSOWE
USŁUGI
POGRZEBOWE**
Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83
Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196 26

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176
ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

PIŁKA NOŻNA W SKRÓCIE

Były reprezentant Holandii w Miedzi

Luciano Narsingh, który ma na swoim koncie 19 występów w reprezentacji Holandii (cztery gole) w środę podpisał kontrakt z beniaminkiem PKO BP Ekstraklasy Miedzią Legnica. Zawodnik, który we wrześniu będzie obchodził 32 urodziny ostatnio występował w Australii. Wcześniej zakładał chociażby koszulkę: PSV Eindhoven, Feyenoordu Rotterdam, Swansea City, SC Heerenveen, czy Twente Enschede. Był także w akademii Ajaksu Amsterdam. Ma na swoim koncie ponad 200 meczów w Eredivisie (38 goli i 62 asysty), a do tego występy w Lidze Mistrzów, Lidze Europy, czy angielskiej Premier League. Narsingh z Miedzią na razie związał się roczną umową z opcją przedłużenia o kolejne 12 miesięcy.

Majecki w Belgii

Radosław Majecki zmienia klub. Były bramkarz Legii Warszawa został wypożyczony z AS Monaco do belgijskiego Cercle Brugge. W poprzednim sezonie młody golkeeper nie wystąpił w żadnym spotkaniu Ligue 1. Do ligi francuskiej przeniósł się w lecie 2020 roku. Do tej pory zbierał jednak zaledwie: jeden występ ligowy, osiem w Pucharze Francji oraz po jednym w kwalifikacjach do Ligi Mistrzów i Lidze Europy. Cercle Brug-

ge poprzedni sezon zakończył na 10 pozycji w belgijskiej ekstraklasie.

Nowy rekord transferowy Rakowa?

Ciekawe wieści napływają ze Szwecji. Tamtejszy „Aftonbladet” informuje, że wkrótce nowym zawodnikiem Rakowa powinien zostać Gustav Berggren, który obecnie jest piłkarzem lidera ligi szwedzkiej, BK Hacken. 24-latek w tym sezonie wystąpił w 17 meczach i zapisał na swoim koncie: sześć goli i pięć asyst. Według szwedzkich mediów suma transferu ma wynieść około miliona euro. A to oznaczałoby, że klub z Częstochowy pobije swój rekord. W poprzednim okienku do drużyny Marka Papszuna dołączył Rumun Deian Sorescu, który kosztował 800 tysięcy euro. Berggren jest środkowym pomocnikiem i na dniach ma pojawić się w Polsce na testach medycznych. Umowa jest już ponoć gotowa i czeka jedynie na podpis piłkarza.

Stasiak w Elblągu

Były zawodnik Górnika Łęczna Aron Stasiak najbliższy sezon spędzi w II lidze. 23-latek został wypożyczony z Pogoni Szczecin do Olimpii Elbląg, czyli najbliższego rywala Motoru Lublin. Stasiak w poprzednim sezonie wystąpił w jednym meczu PKO BP Ekstraklasy. Wcześniej przez 2,5 sezonu zakładał koszulkę klubu z Łęcznej.

(LUKISZ)

Lotto (19.07)

11, 14, 16, 24, 26, 39.

Lotto Plus (19.07)

7, 11, 15, 21, 24, 47.

Mini Lotto (19.07)

1, 5, 7, 18, 33.

Ekstra Pensja (19.07)

5, 7, 23, 24, 33, 4.

Ekstra Premia (19.07)

2, 16, 17, 34, 35, 4.

Multi Multi (20.07) 14

2, 6, 7, 12, 15, 20, 24, 25, 27, 28, 29, 36, 39, 44, 47, 50, 53, 54, 61, 71. Plus 15.

Multi Multi (19.07) 21.50

1, 2, 3, 7, 14, 18, 21, 27, 28, 33, 34, 38, 40, 52, 55, 60, 62, 63, 71, 77. Plus 1.

Kaskada (20.07) 14

5, 7, 9, 12, 13, 14, 16, 18, 19, 21, 23, 24.

Kaskada (19.07) 21.50

1, 2, 3, 4, 7, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16.

Super Szansa (20.07) 14

4, 7, 2, 3, 2, 9, 2.

Super Szansa (19.07) 21.50

2, 1, 2, 1, 5, 1, 4.

Stracą czołowego snajpera?

KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA Janowianka Janów Lubelski ma za sobą pierwszy sparing. W klubie dojdzie do kilku przetasowań personalnych

KAMIL KOZIOŁ

Ireneusz Zarczuk po raz pierwszy w tym sezonie spotkał się ze swoimi podopiecznymi w czwartek. Doświadczony szkoleniowiec szybko postanowił sprawdzić ich formę w warunkach bojowych i po zaledwie kilku jednostkach treningowych zaordynował sparing. Rywalem był IV-ligowiec z Podkarpacia, Sokół Nisko. Mecz został rozegrany na obiekcie przeciwnika i zakończył się porażką 2:3 zespołu z Janowa Lubelskiego. Bardzo istotni są jednak strzelcy bramek dla Janowianki – Jurij Perin i Bekzod Akhmedov.

Perin poprzedni sezon zakończył z 39 golami na koncie i tytułem króla strzelców lubelskiej klasy okręgowej. 35-letni Ukrainiec jest już jednak bliżej końca swojej kariery, dlatego na razie nie zamierza opuszczać Janowianki. Co innego z 22-letnim zawodnikiem z Uzbekistanu. Przypomnijmy, że Akhmedov trafił do Janowa Lubelskiego tuż przed startem rundy wiosennej. Miał ją spędzić w II-ligowym ukraińskim Wołyniu Łuck. Tam jednak z powodu wojny nie zagrał i dostał się do Łęcznej, gdzie przez kilkanaście dni trenował z rezerwami Górnika. Ostatecznie zakotwił się w Janowie Lubelskim, gdzie zanotował znakomity okres. Dał się poznać jako skuteczny zawodnik, który dysponuje niespotykanymi na tym poziomie umiejętnościami. Nic więc dziwnego,



Ireneusz Zarczuk (na zdjęciu) zaordynował swoim podopiecznym już pierwszą grę kontrolną

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

że wzbudził zainteresowanie innych drużyn. W najbliższych dniach Akhmedov ma przechodzić testy w kilku klubach z I i II ligi. Jeżeli zrobi pozytywne wrażenie, to powinien otrzymać w nich angaż.

Niezależnie od decyzji Uzbeka, Ireneusz Zarczuk buduje kadrę na nadchodzący sezon. Wiadomo, że nie będzie w niej Dariusza Kulińskiego i Daniela Dudy. Pierwszy wraca do Łady Biłgoraj, z którą był związany przez wiele lat. Drugi natomiast ponownie zagra w Opolanie Opole Lubelskie.

W ich miejsce Janowianka postanowiła zaangażować

Mateusza Oleszkę, Dawida Siudego i Piotra Kowalczyka. Najciekawszą postacią jest ten pierwszy, który ostatnio grał w rezerwach Resovii Rzeszów. Dwaj pozostali miniony sezon spędzili w LKS Stróża.

W kolejnych tygodniach Janowianka zmierzy się jeszcze z Gromem Różaniec, juniorami starszymi Górnika Łęczna oraz Ładą Biłgoraj. Następnie Janowiankę czekają mecze Pucharu Polski na szczelbu okręgowym. Lubelska klasa okręgowa ruszy 13 sierpnia, a w pierwszej kolejce do Janowa Lubelskiego zawita Unia Bełżyce.

– To niewygodny rywal. W pierwszych 4 kolejkach

aż 3 razy zagramy u siebie. Ten fakt można interpretować na dwa sposoby. Z jednej strony, oznacza to, że później początek rundy wiosennej będzie dla nas trudny. Z drugiej jednak, teraz możemy nabrać rozpędu, co jest ważne w kontekście inauguracji rozgrywek. Na pewno naszym celem jest włączenie się do walki o awans do IV ligi. Ten sezon będzie jednak dużo trudniejszy niż poprzedni. Dobra postawa sprawiła, że wielu rywali nabrało do nas respektu i będzie szczególnie mobilizować się na mecze z moją drużyną – przekonuje Ireneusz Zarczuk.

Muszą teraz wszystko odkręcać

KEEZA ZAMOJSKA KLASA OKRĘGOWA Omega Stary Zamość rozpoczęła przygotowania do kolejnego sezonu. Klub skomentował również sytuację, jaką w ostatnich tygodniach żyli kibice na Zamojszczyźnie

Chodzi o wyniku meczu pomiędzy Andorią Mirce, a Błękitnymi Obsza. Spotkanie rozegrane 26 marca wygrali goście 3:1, ale później lokalny związek zweryfikował zawody jako walkower na niekorzyść ekipy z Obszy. Sprawa trafiła do krajowej centrali, a ta 6 lipca, czyli już po zakończeniu rozgrywek zdecydowała, że utrzyma wynik z boiska. Oznaczało to, że ligę kosztem Omegi wygrali Błękitni. Natomiast Andoria pożegnała się z Keezą klasą okręgową, a utrzymanie zapewniła sobie Victoria Łukowa.

Najpierw do sprawy odniosła się ekipa z Mirca, a teraz obszerny komentarz zamieścił na swoich mediach społecznościowych klub ze Starego Zamościa. – To co się wydarzyło



Piłkarze Omegi cieszyli się z awansu po meczu z Tanwią Majdan Start, ale jak się później okazało przedwcześnie

FOT. OMEGA STARY ZAMOŚĆ/FACEBOOK

w ostatnim sezonie albo raczej 6 lipca jest dla mnie żenujące, demotywujące, rzekłbym nawet skandaliczne. Jak można inaczej zrozumieć słowa „zawodnik może uczestniczyć w oficjalnych meczach jedynie w dwóch klubach”. Moim zdaniem

klub z Obszy świadomie złamał regulamin rozgrywek. Całe środowisko piłkarskie wiedziało, że będzie walkower i tak się stało, ale mimo złamania regulaminu klub z Obszy domagał się przywrócenia wyniku z boiska. No i się udało – czytamy

w komunikacie Grzegorza Malugi, prezesa Omegi.

– Podobnie jak Andoria wysłaliśmy mailem i pocztą tradycyjną wniosek o pozostawienie Andorii w klasie okręgowej i powiększeniu IV ligi o jedną lub dwie drużyny. LZPN miał już w ostatnich la-

tach podobne doświadczenia i bardzo sprawnie sobie radził z podobnymi przypadkami. W piśmie wspomnieliśmy o sytuacji Hutnika Karków i Motoru Lublin. Na własnej skórze przekonaliśmy się, że za pomocą uchwały i głosowania można „awansować” do IV ligi drużynę z czwartego miejsca z klasy okręgowej (POM Iskra Piotrowice) nie bacząc na to, że z innego okręgu chętna do awansu jest drużyna z trzeciego miejsca (Omega), z większą ilością punktów i bilansem bramkowym, itd. Ani Andoria, ani my nie otrzymaliśmy odpowiedzi na wysłane pisma. Może związek ma ważniejsze sprawy, może ma 14 dni na odpowiedź, a może odpowie dopiero po rozpoczęciu sezonu? – pyta Maluga i zaznacza, że wpływ tej decyzji jest w Mirczu i Starym Zamościu widoczny do dziś.

– Czy kogoś interesuje z czym się zmagają teraz Andoria i Omega? Podjęte rozmowy na temat budżetu na nowy sezon w klasie okręgowej i IV lidze, podpisane umowy sponsorskie, „zaklepani” zawodnicy, sprawy organizacyjne. Teraz to wszystko trzeba odkręcać, szukać nowych piłkarzy, bo zmieniły się realia. Kadry jednej i drugiej drużyny są w rozsypce, bo piłkarze byli przekonani o pozostaniu lub awansie, a teraz odchodzą do innych klubów. LZPN/ZOZPN mógł wyjść z twarzą z całej sytuacji, ale lepiej przesiedzieć cicho, aż wszyscy zapomną i jak gdyby nigdy nie rozpocząć nowy sezon – skomentował prezes Omegi.

Pełną treść świadczenia klubu ze starego Zamościa można przeczytać na facebooku Omegi Stary Zamość. (bs)

Błysk puławianina

KOLARSTWO Marcin Zarębski najlepszym orlikiem Kryterium Asów w Pszczynie

To był rewelacyjny występ zawodnika Pogoni Mostostal Puławy w tym wymagającym wyścigu polegającym na zbieraniu punktów na wyznaczonych okrążeniach. Zarębski od samego startu jechał bardzo czujnie i koncentrował się na konsekwentnym dorzucaniu do swojego dorobku kolejnych „oczek”. W sumie zebrał ich 40, co dało mu drugie miejsce w kategorii elita. Lepszy był tylko Mateusz Kostański. Zawodnik KS Herakles miał na koncie 50 pkt. Warto jednak podkreślić, że Zarębski był najlepszym orlikiem. W tej kategorii 6 miejsce zajął jego klubowy kolega, Karol Wawrzyniak.

Impreza w Pszczynie wchodziła w skład Kryterium Asów, czyli cyklu zawodów organizowanych wcześniej w Dąbrowie Górniczej i Katowicach. Wawrzyniak spisywał się w nich bardzo dobrze i nawet słabszy start w Pszczynie nie przeszkodził mu w wygraniu klasyfikacji generalnej tego cyklu.

Warto też zaznaczyć dobry start Vovy Tkachenko z Boras Lewart Team Lubartów. Ukrainiec z 5 punktami na koncie był 4 wśród juniorów. Zwyciężył Mikołaj Szulik z UKS Avatar.

Dobre informacje napłynęły też z Dobczyc, gdzie odbywała się Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży. Tam w wyścigu juniorów młodszych szóste miejsce zajął Kacper Więckowski z Boras Lewart Team Lubartów. 16-latek przyjechał na metę w peletonie, ale w sprinterskim finiszu nieznacznie przegrał z innymi zawodnikami. Złoty medal przypadł Bartoszowi Łyżwie z UKS Avatar. (kk)

Marcin Zarębski zajął pierwsze miejsce w kategorii orlików w kryterium w Pszczynie

Fot. Facebook KS Pogoń Mostostal Puławy

Długa lista ubytków w Starcie II Lublin

SUZUKI I LIGA KOSZYKARZY Nowy sezon i zupełnie nowa drużyna. Rezerwy Startu mają być zespołem złożonym głównie z młodych koszykarzy pochodzących z regionu. Drużyna Wojciecha Paszka musi jednak uzupełnić kadrę, bo na razie głównie traci zawodników. W klubie nie ma już chociażby: Mikołaja Stopierzyńskiego, Bartosza Ciechocińskiego, czy Karola Obarka



Kamil Barnus (z piłką) najprawdopodobniej zasili Deckę Pelplin

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

KAMIL KOZIOŁ

Przypomnijmy, że poprzednie rozgrywki lubelski zespół prowadzony wówczas przez Przemysława Łuszczewskiego zakończył na 10 miejscu. Po zakończeniu sezonu w klubie doszło do sporych przetarasowań personalnych. Nowego pracodawcę znalazł sobie przede wszystkim Łuszczewski, który został szkoleniowcem Decki Pelplin. W jego miejsce zatrudniono Wojciecha Paszka, któremu pomagają młodzi: Ireneusz Marcin Ciećko i Małgorzata Jurkowska. Szkoleniowcy otrzymali za zadanie wprowadzenie do seniorskiej koszykówki zawodników, którzy w marcu sięgnęli po wicemistrzostwo Polski juniorów.

Można więc spodziewać się, że dużo więcej szans otrzymają chociażby tacy gracze jak: Michał Grzesiak czy Wiktor Kępka. Poziom Suzuki I ligi poszedł jednak w ostatnich latach mocno do góry, co sprawia, że grając samą młodzieżą może być trudno utrzymać się w rozgrywkach. W najbliższych dniach do zespołu powinno dołączyć więc trzech lub czterech bardziej doświadczonych zawodników. Nie wolno również zapominać, że w zespole rezerw prawo gry mają też gracze z pierwszej drużyny występującej w Energa Basket Lidze.

Dużo więcej konkretów jest znanych w kwestiach odejść ze Startu. Nowych pracodawców znaleźli już sobie chociażby Mikołaj Stopierzyński i Bartosz Ciechociński. Obaj byli liderami rezerw Startu w poprzednim sezonie. Teraz

Stopierzyński będzie reprezentował barwy Górnika Trans.eu Wałbrzych, a Ciechociński Enei Basket Poznań. Do listy ubytków trzeba też dopisać Karola Obarkę, który szuka dla siebie klub we Włoszech.

Martwić może fakt, że z Lublina odchodzą liderzy zespołu juniorskiego. Kamil Barnus i Jakub Wojciechowski najprawdopodobniej trafią do Decki Pelplin. W Starcie nie zagra też Tymoteusz Pszczółka, który najprawdopodobniej wyjedzie do USA.

Wojciech Paszek ze swoimi podopiecznymi spotka się w połowie sierpnia. Drużyna przez cały okres przygotowawczy będzie ćwiczyć na własnych obiektach. W planach jest też udział w turniejach, które będą rozgrywane w Białymstoku i Warszawie.

W SKRÓCIE

Nowi właściciele Lublinianki

Już kilka dni temu informowaliśmy, że wszystko jest na dobrej drodze, aby Lublinianka znalazła nowych właścicieli. We wtorek wieczorem klub z Wieniawy poinformował, że rzeczywiście klub znalazł nowych nabywców. – Nowymi właścicielami klubu zostali Konrad Posłajko i Rafał Białek, reprezentujący grupę kapitałową, która ma na celu uregulowanie spraw organizacyjnych i finansowych w klubie. Prokurentem do czasu wyboru nowych władz w klubie pozostaje Igor Krawczyk – czytamy na klubowym portalu ekipy z Lublina.

Tomasovia w grupie czwartej

Nasze drugoligowe zespoły siatek znowu zagrają w jednej grupie. Tomasovia Tomaszów Lubelski i AZS UMCS Volley Lublin znalazły się w grupie czwartej. A rywalkami ekip z województwa lubelskiego będą: MUKS Poprad Stary Sącz, UMKS Kępczanin Kęty, MKS Maraton Krzeszowice, TS Wisła Kraków, KSZO SMS Ostrowiec Świętokrzyski, SMS PZPS Szczyrk II, KS Marba Sędziszów Małopolski oraz MKS COPCO Imielin. Pierwsza kolejka zostanie rozegrana 1 października. Na początek podopieczni trenera Stanisława Kanińskiego zmierzą się na własnym parkiecie z UMKS Kępczanin. Z kolei lublinianki w ramach pierwszej serii gier wybiorą się do Starego Sącza na mecz z tamtejszym Popradem

Turniej w Świdniku

W najbliższy weekend 23-24 lipca w Parku Avia w Świdniku zostanie rozegrany turniej siatkówki plażowej. Zmagania zarówno w sobotę, jak i niedzielę rozpoczną się o godz. 9. Pierwszego dnia imprezy do rywalizacji przystąpią panowie, a w niedzielę panie.

(LUKISZ)

Świeża krew w Pszczółce

ENERGA BASKET LIGA KOBIE Do zespołu Pszczółki Polski Cukier AZS UMCS Lublin dołączyła koszykarka, która jeszcze nie grała w ekstraklasie. 18-letnia Wiktoria Zając będzie czekać na okazję do debiutu w tych rozgrywkach

Skrzydłowa, która ma 183 cm wzrostu, swoją dotychczasową karierę rozwijała w Małopolsce, a konkretnie w zespole MOSiR Bochnia. W pierwszej lidze rozegrała do tej pory dwa sezony. W ostatnim z nich pojawiła się na parkiecie w 25 meczach i notowała średnio 6.7 punktu. Najlepiej wypadła w trzecim ćwierćfinałowym starciu play-off z MUKS Poznań – miała 16 punktów i 9 zbiórek. Jej drużyna zatrzymała się na tym etapie zmagania.

– To był mój pomysł, żeby ściągnąć ją do Lublina. Będzie walczyła z innymi młodymi zawodniczkami o to 11. czy 12. miejsce w kadrze,



Wiktoria Zając to kolejna nowa zawodniczka w klubie z Lublina

FOT. CONTIMAX MOSiR BOCHNIA/FACEBOOK

bo jest brana pod uwagę jako uzupełnienie zespołu ekstraklasowego – tłumaczy Marek Lebiecki, asystent Krzysztofa Szewczyka w Pszczółce Polski Cukier AZS UMCS Lublin. – Jest to gracz, którego warunki fizyczne pozwolą na grę na pozycji numer „trzy”, jest mobilna, biega do kontry i rzuca z półdyktansu – podkreśla.

Warto dodać, że Wiktoria Zając jest też w szerokiej kadrze reprezentacji Polski do lat 18, którą pro-

wadzi trener Marek Lebiecki. W akademickiej drużynie będzie nie tylko szukać okazji do debiutu w ekstraklasie i trenować z tym zespołem, ale ma także zasilić pierwszoligowy skład.

Do tej pory Pszczółka Polski Cukier AZS UMCS poinformowała oficjalnie o ośmiu koszykarkach, które zobaczymy w akcji w nadchodzącym sezonie: Amerykanka Nia Clouden, Serbka Masa Janković, Magdalena Ziętara, Anna Wińkowska, Emilia Kośla, Olga Trzeciak, Aleksandra Kuczyńska i Wiktoria Zając. Do tego grona dołączą jeszcze Natasha Mack z USA i Aleksandra Stanacev z Serbii.

KRZYSZTOF KURASIEWICZ

Sześć goli Chelmianki

PIŁKA NOŻNA Drugi mecz kontrolny mają za sobą piłkarze Tomasa Złomańczuka. Po porażce z Avią Świdnik 2:3 tym razem biało-zieloni pokonali czwartoligowe rezerwy Motoru Lublin 6:3. Dwa gole dla ekipy z Chelma zdobył pierwszy letni nabytek, czyli Mateusz Chwedoruk

W wtorek informowaliśmy o transferze napastnika Bugu Hanna do Chelmianki. Król strzelców klasy okręgowej w nieoficjalnym debiucie w nowych barwach dwa razy wpisał się na listę strzelców. Na boisku pojawił się od razu po przerwie, a po niecałych 10 minutach miał już na koncie pierwsze trafienie. 24-latek ustalił też rezultat na 6:3 dla trzecioligowca. Co działo się wcześniej? Co ciekawe, to podopieczni Artura Bożyka wychodzili na prowadzenie. I to trzykrotnie. Do przerwy było 2:2 i chociaż po zmianie stron żółto-biało-niebiescy znowu trafili jako pierwsi po świetnej akcji, którą wykończył Jan Wójcik, to później strzelała już tylko Chelmianka. W drużynie trenera Złomańczuka wystąpili już Grzegorz Bonin i Patryk Czułowski, których zabrakło w pierwszym sparingu z Avią. Na testach znowu było też sporo młodzieży. Kolejnym ze sprawdzanych zawodników był Bartłomiej Panas. Pomocnik z rocznika 2003 ostatnio był zawodnikiem Gryfa Gmina Zamość. Od dłuższego czasu trenuje jednak w Chelmie i wszystko wskazuje na to, że podpisze umowę z trzecioligowcem. Tak samo zresztą, jak Jakub Knap z Motoru II, którego transfer jest już „zaklepany”. W środę przeciwko byłym kolegom wystąpił także Szymon Frąckowiak z rezerw żółto-biało-niebieskich. Na razie do ekipy z Lublina wrócił za to Dawid Gierała, który też jest przymierzany do Chelmianki. O angaż walczą jeszcze: Jakub Grzywaczewski z Wiślan Jaśkowice, który pojawił się na murawie po przerwie, czy Paweł Perdun (Górniki II Łęczna). Trener Bożyk miał za to do dyspozycji Piotra Kuźmę (ostatnio Orleńca Spomleka Radzyń Podlaski). Przyglądał się też jednemu zawodnikowi, który zresztą w pierwszej połowie dwa razy wpisał się na listę strzelców. Szansę dostali też zawodnicy z drużyny juniorów młodszych, z 2005 rocznika.

(LUKISZ)

Chelmianka Chelm – Motor II Lublin 6:3 (2:2)

Bramki: Wójcik, Chwedoruk 2, zawodnicy testowani 3 – zawodnik testowany 2, Wójcik.

Chelmianka: zawodnik testowany – Budzyński, Bonin, Piekarski, Wójcik, Myśliwiecki i pięciu zawodników testowanych oraz Grzywaczewski, Bednara, Czułowski, Chwedoruk i pięciu zawodników testowanych.

Motor II: Nowak – Skorek, Janiszek, P. Zbiciak, Łopuszyński, Gierała, Nowakowicz, Baryła, Kuźma, zawodnik testowany, Świeciński oraz Kotko – Skowronek, Gede, Lemiecha, G. Nasalski, Wójcik, Jabłoński, Kopczyński, M. Nasalski, Śledź, Kobyłko.

Motor zegna kolejnych piłkarzy

EWINNER II LIGA Sztab szkoleniowy Motoru zrezygnował z czterech kolejnych piłkarzy. Z drużyny Stanisława Szpyrki odchodzi Michał Lach, a nowych pracodawców mogą sobie szukać: Bartłomiej Kafel, Sebastian Rak oraz Jakub Świeciński

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Lach w poprzednim sezonie był podstawowym bramkarzem w czwartoligowych rezerwach żółto-biało-niebieskich. Po tym, jak w lecie z lubelskim klubem pożegnali się: Sebastian Madejski i Seweryn Kielpin 20-latek bronił we wszystkich meczach kontrolnych. I wydawało się, że to on rozpocznie sezon 2022/2023 jako podstawowy golkeeper Motoru. Tymczasem do bramki wskoczył pozyskany z Sygnału Lublin Michał Furman, a dla Lacha zabrakło nawet miejsca wśród rezerwowych. Na ławce usiadł Igor Bartnik. W środę okazało się, że umowa byłego gracza Podlasia Biała Podlaska nie zostanie przedłużona.

Trener Szpyrka i jego asystenci nie widzą z kolei miejsca w pierwszym zespole dla trójki innych graczy. Świeciński i Rak stracili status młodzieżowców, więc z tego względu na pewno byłoby im trudniej o minuty. Kafel to zawodnik z rocznika 2003, który w poprzednich rozgrywkach zagrał tylko kilkanaście minut w ramach meczu Pucharu Polski z Pogonią Siedlce. Rak uzbierał 11 występów w II lidze, dwa w Pucharze Polski i sporo spotkań w drugim zespole, w których zaliczył siedem trafień. Świeciński został w zimie sprowadzony do Motoru z Elany Toruń i od



Michał Lach bronił we wszystkich letnich sparingach, ale odchodzi z Motoru
FOT. MOTOR LUBLIN

razu wskoczył do podstawowego składu. Zaliczył 12 występów (11 od początku

i siedem od deski do deski), ale w barażach o awans do Fortuna I Ligi spędził na bo-

isku tylko około 10 minut. Co więcej, w finałowym spotkaniu przeciwko Ruchowi

Chorzów w ogóle nie pojawił się na murawie.

– Decyzją sztabu szkoleniowego Bartek, Sebastian i Kuba nie są brani pod uwagę do występów w pierwszym zespole. Póki co, żaden z tych piłkarzy nie rozwiązał kontraktu z Motorem, ale jeśli znajdą nowych pracodawców, to na pewno osiągniemy porozumienie – mówi Arkadiusz Onyszek, pełnomocnik zarządu ds. sportowych.

BILETY NA OLIMPIĘ

W najbliższą sobotę o godz. 19 Motor zainauguruje nowy sezon na Arenie Lublin. Rywalem żółto-biało-niebieskich będzie Olimpia Elbląg. Ruszyła już sprzedaż biletów na to spotkanie. Wejściówki są dostępne w internecie na stronie: bilety.motorlublin.eu oraz w sklepie kibica, który znajduje się w Galerii Olimp (od poniedziałku do piątku w godz. 14-20), a także w całonocnych Lombardach Amsterdam (Plac Dworcowy 4 i ul. Lwowska 6D w Lublinie). Ile w ogóle trzeba zapłacić w tym sezonie za pojedynczą wejściówkę? Normalna kosztuje 25 zł, ulgowa 20 zł, bilet VIP 150 zł, a dzieci w wieku poniżej 13 lat i osoby powyżej 70 roku życia obejrzą mecze z trybun za 5 zł. Cały czas trwa też sprzedaż kartów. Normalny kosztuje 199 zł, ulgowy 160 zł, karnet dla dzieci poniżej 13 roku życia i osób powyżej 70 lat 40 zł, VIP 1200, a stała wejściówka na sektory H1 i H2 160 zł.

Jak najszybciej odkuć się za inaugurację

ROZMOWA z Krystianem Putonem, kapitanem Wisły Puław

● **Po porażce na inauguracji z GKS Jastrzębie chyba musicie odczuwać spory niedosyt, bo bardzo dobrze rozpoczęliście spotkanie...**

– Na pewno to dla nas duży zawód. Myślę, że te pierwsze 25 minut było najlepsze w naszym wykonaniu. Było sporo momentów, kiedy ten mecz był pod naszą kontrolą. Utrzymywaliśmy się przy piłce i były sytuacje na gole. Może nie było ich nie wiadomo ile, ale gdyby wpadła chociaż jedna bramka, to grałoby się nam później dużo łatwiej. Jeżeli chodzi o wynik i naszą grę, to na pewno jest niedosyt, bo powinniśmy wyciągnąć więcej z tego spotkania.

● **Trener Mariusz Pawlak wystawił w podstawowym składzie siedmiu nowych zawodników. W lecie kadra Wisły przeszła prawdziwą rewolucję. W takich sytuacjach potrzeba jednak czasu, żeby drużyna się zgrała...**

– Dokładnie tak, ale problem w tym, że tego czasu już nie ma. Pierwsze kolejki są bardzo



FOT. KS WISŁA PUŁAWY

ważne, bo rzutują później na resztę rundy. Na razie przegraliśmy jeden mecz, ale trzeba jak najszybciej się zgrać i liczyć, że już w sobotę przy okazji spotkania z Hutnikiem Kraków będziemy w stanie się odkuć.

● **Rozmawialiście między sobą o jakimś konkretnym celu na ten sezon?**

– Tak naprawdę to pytanie trzeba kierować do naszej góry, czyli zarządu Wisły.

● **Ale po letnich wzmocnieniach na papierze wydaje się, że powinniście być mocniejsi niż w poprzednich rozgrywkach...**

– Na pewno można przyznać, że w lecie klub dokonał solidnych transferów. Ja naprawdę dużo sobie obiecuję po naszym składzie. Myślę, że stać nas na wiele, widzę i czuję ten potencjał w zespole, jestem też dobrej myśli, że prędzej niż później uda

nam się wszystko poukładać. Chcielibyśmy powalczyć o szóstkę, ale boisko wszystko zweryfikuje. Odkąd gram w piłkę mam takie podejście, że trzeba się koncentrować na każdym kolejnym meczu. Jak widać bardzo łatwo jest o potknięcia. Ze swojej strony mogę powiedzieć, że walka o pełną pulę w każdym spotkaniu, to powinien być punkt wyjścia.

● **A czego spodziewacie się po najbliższym rywalu?**

– Szkoda, że ten mecz nie jest rozgrywany już w środę, bo po porażkach, jak najszybciej chciałoby się wrócić na boisko. Tak, jak mówiłem wcześniej, liczę, że się odkujemy za inaugurację. Ostatnio potrafiliśmy wygrać z Hutnikiem i mam nadzieję, że teraz będzie tak samo.

● **Ekipa z Krakowa nie będzie dla was dużą niewiadomą?**

W końcu drużyna szykowała się długo na trzecią ligę, a po wycofaniu się z rozgrywek Wigier Suwałki jednak gra w drugiej...

– Na pewno, ale to samo można

powiedzieć o kilku innych klubach. Sporo ekip w lecie przeszło większe lub mniejsze rewolucje. Hutnik skorzystał na kłopotach innego rywala, więc na pewno nie będą chcieli drugi raz dopuścić do sytuacji, w której znajdują się na koniec sezonu w strefie spadkowej.

● **A czy w tym sezonie jest w ogóle w ewinner II lidze jakiś główny faworyt?**

– Ciężko wskazać taki zespół, który byłby w stanie zdominować rozgrywki w taki sposób, jak ostatnio Stal Rzeszów. Myślę, że bardziej można się spodziewać wyrównanej stawki, jak kilka lat temu, kiedy te różnice w czołówce były naprawdę niewielkie. Może to my będziemy tym zespołem, który odskoczy od reszty? Tego byśmy sobie życzyli, a jeżeli nie, to wyrównana liga też będzie działać na naszą korzyść, bo w takiej sytuacji będzie łatwiej o podłączenie się do walki o coś konkretnego. Tak, jak już wspominałem, wszystko zweryfikuje jednak boisko.

ROZMAWIAŁ ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

KARTKA Z KALENDARZA

1836

w Kanadzie oddano do użytku pierwszą linię kolejową

1843

w Antwerpii otwarto pierwszy belgijski ogród zoologiczny

1899

urodził się Ernest Hemingway, amerykański pisarz

1946

James Davidson w myśliwcu McDonnell FH-1 Phantom dokonał pierwszego w historii udanego startu samolotem odrzutowym z pokładu lotniskowca

1960

rozpoczęła nadawanie telewizja egipska

1970

zakończono budowę Wysokiej Tamy na Nilu koło Asuanu w Egipcie

1987

premiera płyty „Appetite for Destruction” Guns N’ Roses

1996

na XXVI Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Atlancie judoka Paweł Nastula i zapaśnicy w stylu klasycznym Andrzej Wroński i Ryszard Wolny zdobyli złote medale

1997

premiera filmu „Air Force One” w reżyserii Wolfganga Petersena. W rolach głównych: Harrison Ford i Gary Oldman

21,7

kilogramów kamieni, piasku i pyłu to masa próbek zebranych przez Neila Armstronga i Edwina Aldrina na Księżycu. 21 lipca 1969 roku Armstrong, dowódca wyprawy Apollo 11, stanął jako pierwszy człowiek na powierzchni Księżyca. Tuż po nim uczynił to Buzz Aldrin

Muzyczna współpraca i festiwale

MUZYKA Artur Rojek wraca po krótkiej przerwie z nowym utworem i w doborowym towarzystwie. „Pusty” to utwór, który jest efektem współpracy artysty z cenionym producentem Magierą oraz jednym z najgłośniejszych debiutantów ostatnich lat: CatchUp’em. Teledysk do nowe-

go singla został zainspirowany brytyjskimi teledyskami z przełomu lat dziewięćdziesiątych i dwutysięcznych.

Ostatni projekt Artura Rojka – album „Kundel”, wydany początkiem 2020 roku – spotkał się z bardzo ciepłym przyjęciem fanów i krytyków, pokrywa-

jąc się złotem. W międzyczasie Artur był jednym z gości płyty Sanah – „Uczta”. Oprócz nowości wydawniczych, Artur Rojek obecnie zajmuje się organizacją dwóch festiwali muzycznych: OFF Festival (5-7 sierpnia, Katowice) oraz Great September (15-17 września, Łódź).



FOT. DOROTA SZULC

Cztery dni dla farmerów

GRAMY Od dziś do 24 lipca. Stacjonarnie i online. FarmCon rozpocznie się międzynarodową transmisją na oficjalnym kanale Twitch w czwartek wieczorem o 20. Część stacjonarna forma FarmCon 22 odbędzie się w weekend w budynku John Deere w Mannheim w Niemczech



FOT. GIANTS SOFTWARE

FarmCon to oczywiście wydarzenie poświęcone grze Farming Simulator 22, a organizowane przez jej twórców, czyli studio Giants Software. Co jest w planach?

• Pierwsze spojrzenie na Platinum Expansion zawie-

rające nowe maszyny i nową mapę Silverrun Forest.

- Ujawnienie nadchodzących pakietów zawartości
- Wątek poświęcony modyfikacjom
- Retrospektywa na temat Rolnictwa Precyzyjnego
- Program sceniczny z Mannheim dostępny w for-

mie transmisji (na kanale Twitch)

W piątek o 10 rano rozpocznie się na żywo FarmCon z Forum John Deere w Mannheim. Ginats Software spodziewa się ponad 700 gości, którzy mogą oczekiwać znacznie bardziej szczegółowych wykładów i prezen-

tacji tematów poruszonych w czwartek.

„Oczekiwanie na FarmCon rośnie z dnia na dzień: mamy wiele nowych rzeczy w zanadrzu i nie możemy się doczekać, aby podzielić się nimi z naszą społecznością” – zapowiada Boris Stefan, kierownik działu

wydawniczego w Ginats Software.

FarmCon to oficjalne i coroczne wydarzenie dla morderów, deweloperów i graczy serii Farming Simulator. Więcej informacji o wydarzeniu na farming-simulator.com.

(RAD)

Nowe sprawy, nowe przygody

SERIALE „Magnum: Detektyw z Hawajów” to amerykański serial telewizyjny będący rebootem serialu „Magnum” z lat 80-tych, gdzie główną rolę grał Tom Selleck.

Tu w rolę Thomasa Magnuma, byłego żołnierza, który po powrocie na Hawaje zostaje prywatnym detektywem, wciela się Jay Hernández. A co czeka na widzów w czwartym sezonie?

Nowe sprawy i przygody, tak w kwestiach zawodowych, jak i prywatnych. A to między innymi przez próby

utrzymania w sekrecie swojego nowego związku. Pod nieobecność Juliet Higgins (w tej roli Perdita Weeks), która jest w podróży, detektyw pracuje w pojedynkę. Otrzymuje zlecenie znalezienia samotnej matki ściganej przez dwa niebezpieczne gangi. Tymczasem Higgins, będąca za granicą z Ethanem (Jay Ali), popełnia błąd i musi zwrócić się z prośbą o pomoc do dawnego pracodawcy...

Do zobaczenia w niedzielę, od 7 sierpnia, o godzinie 12 na antenie FOX.



FOT. FOX